Nr 21 — Wtorek 27 stycznia (9 lutego) 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreza 13, Telefon 2464
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Proreza 9 Telef 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

27 (9) Jana.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz'-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi

Zwrot w polityce.

—:—:—

Podpis na protokóle austro-tureckiego porozumienia położył koniec bardzo niebezpiecznej grze dyplomatycznej. Na uwikłanie Austryi w wojnę na Wschodzie dziś już nikt liczyć nie może. Wprawdzie porozumienie austro-tureckie wymaga jeszcze ratyfikacyi ze strony parlamentu w Konstantynopolu, lecz dziś już wiadomo, że opozycya w parlamencie nie może liczyć na zwycięstwo i spór ten długotrwały, grożący poważnym zakłóceniem pokoju, można uważać za ukończony ku niezmiernej przykrości tych kół dyplomatycznych, które chciały przy tej sposobności wzniecić pożar na Bałkanach.

Ale obok konfliktu austro-tureckiego wybuchł drugi mniej niebezpieczny. Bułgarya zmobilizowała korpus we Wschodniej Rumelii i zanosiło się na wojnę nad Maricą i Tundżą. Ale i ten pożar ugaszono. Mocarstwa przedsięwzięły wspólną akcyę i przedstawiły rządom w Sofii i Konstantynopolu konieczność pokojowego wyrównania różnic — zwłaszcza, że dotyczyły one wysokości wynagrodzenia, jakie Bułgarya miała zapłacić Turcyi za zajęte przez rząd bułgarski linie kolejowe we Wschodniej Rumelii.

Kto się targuje, ten nie prowadzi wojny. Jeszcze nigdy w historyi nie było wypadku wojny o wysokość wynagrodzenia.

Bułgarya nie chce dać więcej jak 82 miliony fr. Turcya żąda 125 milionów.

Ale w Konstantynopolu żądają jeszcze uregulowania granic zajętej a raczej wziętej przez Bułgaryę Wschodniej Rumelii, która, według brzmienia traktatu berlińskiego, była prowincyą turecką.

Otóż granice Wschodniej Rumelii, oznaczone w obecnym stanie, uważa Turcya jako granice ściśle administracyjnego podziału prowincyonalnego, a wcale nie jako granice państwowe. Chciałaby je—godząc się na zabór bułgarski — nieco poprawić i sprostować według zasad strategicznych.

Oczywiście Bułgarya o tem ani słyszeć nie chce i raczej gotową byłaby stawić zbrojny opór żądaniom Turcyi, aniżeli piędź ziemi we Wschodniej Rumelii oddać Turcyi.

Dlatego Bułgarya mobilizuje. W odpowiedzi na to Turcya wysyła swoją—bardzo słabą zresztą—flotę pod Warnę i pod Burgos. Gdyby to się stało, rokowania pokojowe ani dyplomatyczne przedstawienia mocarstw na nicby się nie zdały i konflikt byłby nieunikniony. Ale od zamiaru do czynu jeszcze daleka droga.

Wobec tego rząd bułgarski rozesłał do gabinetów notę, w której powołuje się na swe pokojowe zamiary, ale z całą stanowczością żąda uznania niezawisłości bułgarskiej na całej przestrzeni państwa, a więc i we Wschodniej Rumelii w granicach obecnego posiadania.

Rząd bułgarski — powiada nota — od czasu ogłoszenia niepodległości Bułgaryi uczynił wszystko, co mógł, aby pokoju nie zakłócać, i złożył dostateczne dowody dobrej woli nietylko pokojowego załatwienia sprawy z Turcyą, lecz porozumiewa się z Turcyą, jak tego wymagają wzajemne interesy obydwu państw dla ich swobodnego, pokojowego rozwoju. Tymczasem rokowania z Turcyą przeciągają się z winy Turcyi a zwłoka ta wywołuje niemiłe w kraju objawy rozdrażnienia.

Przyjąwszy zasadę wynagrodzenia istotnie nadwyrężonych interesów, Bułgarya dobrowolnie ofiarowała 82 mil. fr. jedynie pod warunkiem uznania niezawisłości Bułgaryi. Wobec tego Bułgarya zwraca się do mocarstw z prośbą o dopomożenie Bułgaryi do uznania jej niepodległości. Istotnie mocarstwa podjęły się tego zadania.

Niepodległość za 82 milionów fr.! Któryż naród w niewoli nie zgodziłby się na natychmiastowe złożenie takiego odkupu.

Ale za tak tanią cenę może mieć uznanie niepodległości tylko naród, który ma gotową do boju dzielną 200,000 armię, własny rząd i najnowszego systemu uzbrojenia.

Jeszcze nigdy żaden naród w historyi wolności swej i niepodległości nie kupił, każdy musiał ją krwią swą wywalczać.

Na podstawie przygotowań wojennych i każdej chwili do boju gotowej armii Bułgarya prowadzi rokowania z Turcyą wśród korzystnych okoliczności. To też i mocarstwa, znając wartość armii bułgarskiej, chętnie podjęły się pośrednictwa pokojowego i rozpoczęły targi w Konstantynopolu.

W takiej chwili Rosya wystąpiła ze swemi propozycyami, które na tem miejscu szczegółowo omówione zostały. Wobec tej interwencyi można i ten spór bułgarsko-turecki, podobnie jak austro-turecki, uważać za załatwiony.

Pozostaje Serbia i Czarnogóra.

Z kraju gór czarnych i dobrych junaków dochodzą wciąż jeszcze odgłosy przygotowań wojennych.

„Za krst costni i slobodu zlatnu“ chcą walczyć przeciw Austryi, tej odwiecznej serbskiej Jugoslawii nieprzyjaciółce. Czarnogóra, której traktat berliński przyznał powiększenie terytoryum przez przyłączenie Baru (Antiwari) i udostępnienie morza, żąda dziś upragnionego Kotoru i Boki kotorskiej, Serbia, chociaż niepogodziła się z zaborem Bośnii i Hercegowiny, żąda bodaj opuszczonej przez Austryę starej Serbii w sandżaku Nowobazarskim i części Bośnii, tak, aby mogła bezpośrednio graniczyć z Czarnogórą.

I w tym dążeniu do ekspansyi serbskiej tkwi istotnie niebezpieczeństwo groźne dla pokoju europejskiego. Serbia chce wojny, w tej wojnie liczy na pomoc Rosyi. Skupczyna serbska raz po raz uchwala nowe miliony, a tych milionów nie wiele w kraju ubogim, na nowe uzbrojenie i na cele wojskowe. Austrya istotnie musi na południowej granicy być gotową do walki.

To też od roku Austrya się zbroi, a Bośnia jest dziś jednym wielkim obozem wojennym. Według informacyi bardzo pewnych na południowej granicy jest obecnie 400,000 wojska na stopie wojennej, mobilizacya częściowa, mimo zaprzeczeń urzędowych, jest przeprowadzoną faktycznie i Austrya jest gotową do wojny. Jeżeli Serbia i Czarnogóra nie zaprzestaną dalszych zbrojeń i sprowokują Austryę: wojna będzie nieunikniona.

Niebezpieczeństwo grożące pokojowi jest wielkie. To też ze strony mocarstw zachodnich podniesiono głos przestrogi pod adresem Serbii. „Temps“ paryski, organ blizki francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, kilkakrotnie oblewał zimną wodą *exaltados* belgradzkich.

Obecnie nowa oryentacya w polityce angielskiej przekonała, że nawet na moralną (czytaj finansową) pomoc Anglii Serbia liczyć nie może. Po mowie Greya, po objawach zbliżenia polityki angielskiej do Austryi, po ustaleniu podróży króla Edwarda do Berlina nastąpiła zupełna zmiana w sytuacyi europejskiej. Serbia może liczyć tylko na siebie i Czarnogórę. Może na swych słowiańskich protektorów, ale nigdy na zachodnie mocarstwa. Nawet nie na Włochy, które w wielkiej mierze zależne są w swej polityce od Francyi i Anglii.

To też z uczuciem głębokiego rozczarowania przyjęto w Belgradzie zwrot w polityce mocarstw zachodnich.

Urzędowa „Samouprawa“ pisze: przyjaźń Francyi, jaką nam „Temps“ opisuje, nie ma dla nas żadnej wartości. Przyjaźń, która od nas żąda tylko ofiar i to ofiar, których ponieść nie możemy, nie jest żadną przyjaźnią. My chcemy oswobodzenia serbskiego narodu z pod jarzma Austryi, chcemy wolności. Austrya chce niewoli serbskiego narodu. Francya musi wybierać między Serbią i Austryą: nie może być równocześnie za Austryą i za Serbią — jedno drugie wyklucza. Jeżeli odradza serbom wojny z Austryą, to dowodzi, że zupełnie nie jest zoryentowaną w polityce Jugoslawii.

Tak więc przeciwieństwo trwa, owszem zaostrza się. Co z tego wyniknąć może, tego dziś nikt przewidzieć nie potrafi. To jedno jest pewnem, że Austrya przygotowuje się do rozprawy orężnej, że jest do niej gotową.

A w miarę, jak się ta chwila zbliża, *zacieśnia się koło sojuszników, ustalają przymierza i równocześnie rozbudzają się stare antagonizmy.*

Austrya bez Rosyi, bez konferencyi europejskiej, bez pana Izwolskiego porozumiała się z Turcyą.

W stosunku Austryi do Rosyi następuje znaczne oddalenie, wielka różnica zapatrywań. Stare antagonizmy odżywają.

W. L.

Rezygnacya prezesa Koła Polskiego.

Od p. Romana Dmowskiego otrzymał „Głos Warszawski“ list następującej treści:

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe zamieszczenie w „Głosie Warszawskim“ poniższych kilku słów wyjaśnienia w sprawie złożenia przezemnie mandatu poselskiego.

Po zebraniu d. 31-go z. m., które się przeciwko mej rezygnacyi wypowiedziało, poddałem swe postanowienie gruntownej rewizyi. Gorącem mojem pragnieniem było zastosować się do opinii zgromadzenia, o ile to się tylko okaże możliwem. Lekarze wszakże stanowczo stwierdzili zły stan mojego zdrowia, mogący się tylko pogorszyć w klimacie Petersburga i przy warunkach pracy tamże, oraz uznali konieczność mego wyjazdu na kilka miesięcy zagranicę. W tych warunkach, zatrzymując mandat poselski, sprowadziłbym zmniejszenie na dłuższy czas sił i tak nielicznego w swym składzie naszego przedstawicielstwa, nadto zaś, nie mogąc bez przerwy wespół z niem pracować, wpływałbym niekorzystnie na ciągłość i równomierność jego pracy. Wobec tego uznałem za konieczne pozostać przy powziętem postanowieniu i umożliwić zastąpienie mej osoby kim innym.

Dziś wysłałem do prezesa Izby Państwowej zawiadomienie o złożeniu przezemnie mandatu posła m. Warszawy.

Racz przyjąć, Szanowna Redakcyo, i t. d.

Roman Dmowski.

Warszawa. 5 lutego 1909 r.

Z prasy polskiej.

Z powodu rezygnacyi Romana Dmowskiego pisze „Kuryer Warszawski":

«Niezależnie od motywów postanowienia, przyjmujemy je do wiadomości z żalem. Ustąpienie posła Dmowskiego uważamy za poważną stratę dla naszego przedstawicielstwa w Dumie, a pośrednio interesów kraju. Silne, wybitne indywidualności potrzebne są w każdej sytuacyi; nie podzielamy zdania, że zwężony teren działalności nie potrzebuje talentów politycznych. [illegible]

„Nowa Gazeta" dodaje do tego faktu komentarz następujący:

«Karta dziejów polityki Koła pod dyktaturą p. Dmowskiego nazawsze się zamknęła. [illegible]

„Głos Warszawski" przechodzi do omówienia tych zmian, jakie w naszym stosunku do Koła nastąpić powinny:

«Najpierw niezbędnem jest zorganizowanie współpracownictwa z Kołem Polskiem. [illegible]

Oprócz tego „Głos" zwraca uwagę na konieczność bardziej poprawnego traktowania Koła przez prasę:

«Jeśli nietylko możliwa jest, ale i pożądana rzeczowa krytyka działalności przedstawicielstwa naszego, [illegible] czem nie możemy skompromitować gorzej powagi moralnej społeczeństwa naszego i naszej sprawy, jak dopuszczaniem rozpasanych orgii rozmaitych «rycerzy pióra», którzy ostrzą je na szarpaniu czci osobistej naszych posłów».

Z powodu propozycyi „Gł. Warsz." pisze „Słowo":

«Najzupełniej się godzimy na zaznaczoną w powyższych słowach potrzebę. Jest w Kole Polskiem kilku ludzi, z niektórymi kierunkami życia naszego w kraju bardzo specyalnie obeznanych. Ale nawet tym może w danej chwili zbraknąć materyału, np. cyfrowego. Najgorzej zaś jest dla sprawy, której trzeba bronić w parlamencie, jeżeli ten obrońca musi poprzestać na frazesach ogólnikowych, które mogą przekonać, ale mogą i nie przekonać. Jedynie zaś silnymi argumentami są cyfry, fakty, dokumenty. Tych dowodów jednostka sama jedna gromadzić nie może, mianowicie, gdy tych jednostek w Kole Polskiem jest bardzo mało, a spraw, któremi zaopiekować się muszą, bardzo dużo.

«Podzielamy też zdanie «Głosu», że dostarczeniem materyału może i musi się zajmować organizacya, nie mająca charakteru partyjnego, lub też międzypartyjna, ponieważ «bezpartyjni» wogóle żadną robotą polityczną się nie zajmują».

Sam fakt ustąpienia p. Dmowskiego ocenia „Słowo" w ten sposób:

«Nie wątpiąc o jak najszczerszych chęciach służenia krajowi i gorącym patryotyzmie wszystkich członków naszej reprezentacyi w Dumie, nie możemy jednakże twierdzić, żeby Koło obfitowało w polityków, oryentujących się szybko w danem położeniu, a rezygnacyę p. Dmowskiego uważamy za poważną stratę dla Koła. [illegible]

„Dzień" dodaje do projektów „Głosu" uwagi następujące:

«Z naszej strony możemy jedynie przyklasnąć projektom «Głosu». [illegible]

Książka o Wilhelmie.

Nową książkę o cesarzu Wilhelmie napisał i wydał z wielkim hałasem głośnej reklamy pan Adolf Stein, jeden z owych znanych szowinistycznych publicystów niemieckich pochodzących z prowincyi nadbałtyckich, do których także sławetny prof. Schiemann należy. Rząd berliński, jak wiadomo, otacza ich specyalną opieką i chętnie używa do rozmaitych usług pobocznych. Książka p. Steina ma pozory nadzwyczaj źródłowej pracy, opartej na «zupełnie autentycznych» informacyach, i zapowiada niesłychane sensacyjne «odkrycia», a w gruncie rzeczy jest tylko lichą próbą gloryfikacyi cesarza, zamówioną prawdopodobnie dla uśmierzenia zwracającej się coraz bardziej przeciw cesarzowi opinii publicznej. Wszelką winę za niezliczone błędy i wykolejenia t. zw. osobistego regimentu zwala autor na karb maszyny biurokratycznej, a cesarza przedstawia jako cichego męczennika, który bez słówka protestu za innych cierpiał. Ale i Bülowowi pan Stein pali wonne kadzidła, tak, że w końcu nic wiadomo, kto właściwie wszystkie te grzechy popełnił.

W jednym tylko głośnym wypadku, a mianowicie w sprawie słynnego telegramu gratulacyjnego do prezydenta Krügera po odparciu napadu Jamesona, zdradza autor jako głównego winowajcę dzisiejszego ambasadora w Konstantynopolu, a ówczesnego sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych, barona Marschalla. I rzecz znamienna, oficyalna prasa księcia Bülowa, mianowicie «Kölnische Ztg.» i coraz bardziej do półurzędowej służby używana «Frankf. Ztg.», twierdzenie to natychmiast podchwytuje, godząc tym samym pośrednio w p. Marschalla. Sprawa wyjaśnia się od razu, jeżeli sobie przypomnimy, że baron Marschall niedawno jeszcze stał na liście kandydatów, mających objąć spadek po księciu Bülowie!

Zresztą przedstawienie afery z telegramem do Krügera spotyka się w niezależnej prasie niemieckiej z licznymi protestami. Z kilku bardzo dobrze poinformowanych źródeł potwierdzają, że nieszczęsny ten telegram był wyłącznie dziełem samego cesarza. Wogóle tendencyjna publikacya p. Steina spotyka się z bardzo ujemną krytyką, nawet tak lojalnej prasy, jak «Deutsche Tagesztg».

Refleksye przedkontraktowe.

—!—!—

Jesteśmy w przededniu otwarcia jarmarku kontraktowego.

Nie jestem należycie poinformowany, jaki może być przewidywany handel piernikami i mydłem pseudo-kazańskiem; to jednak pewne, że napływ ludzi, pragnących za mizerne wynagrodzenie sprzedać swą pracę, swój krwawy pot i wiedzę, zdobytą fachowem wykształceniem, lub praktyką całego szeregu lat, będzie większy, niż zwykle.

Majątki się parcelują, w lepszym razie redukują do połowy, rezultatem czego: cała rzesza ludzi bez dachu nad głową, bez chleba dla rodziny. Zbierają więc okruchy oszczędności, spieniężają ostatnią krowinę i wyjeżdżają „na kontrakty".

Kto nie zna bliżej tej tragedyi życiowej, tych chwil nadziei, najczęściej nieziszczonych, tego kołatania do drzwi pracodawców i wyczekiwania u podwoi często szczelnie dla nich zamkniętych, ten pojęcia mieć nie może o chwilach, jakie przeżywają ci nieszczęśni. Serce się krwawi na widok bezdomnych i przez los upośledzonych, którym, w najlepszym razie, wybrańcy fortuny proponują warunki, za jakie obecnie i fornala trudno wynaleźć; no, a ów egzamin, któremu każdy kandydat musi podlegać? Owo zaglądanie niemal w zęby i obliczanie ilości lat aspiranta?

Wszak świeżą jest jeszcze tradycya, jak pewien obywatel, przyjmując oficyalistę, kazał mu chodzić po jednej desce podłogi, podejmywał mu ręce, opatrywał dłonie, słowem stosował manipulacye, praktykowane na targach, inwentarza żywego. I ze swego stanowiska miał racyę, potrzebował nabyć siłę roboczą; zapominał tylko, że ten człowiek ma również poczucie własnej godności, przytłumionej często głodem fizycznym lub moralną troską swoich najbliższych.

Dziś tego niema. Targi jednak o minimum wynagrodzenia nie ustają. A nieprodukcyjna to jednak oszczędność, wierzcie mi panowie!

A wymagania od ekonomów i innych oficyalistów, jak się to niestety i po dziś dzień przytrafia, czapkowania, wystawania u progu i tytułowania „jaśnie panem", czyż sądzicie, że to was nie kosztuje? Człowiek, który jest zdolnym do takiego rodzaju zapomnienia o swej godności osobistej, potrafi sobie w inny sposób zapewnić odszkodowanie. Taki zwykle z etyką nie wiele ma wspólnego.

Nie. Stanowczo trzeba zerwać z dawnemi, tak szkodliwemi dla interesowanych tradycyami.

Wszak ze strony tej, tak dotąd upośledzonej klasy oficyalistów, robi się, co można, w dążeniu do podniesienia i umoralnienia tego bądź co bądź potężnego odłamu naszego kresowego społeczeństwa: powstał w celu tym zawodowy związek, kasa emerytalna i t. p.; sądzę więc, że wszyscy obywatele kraju powinniby przyłożyć ręce do tej pracy kulturalnej.

Czyż ma co wspólnego, naprzykład, z dobrze pojętą godnością obywatela kraju i poszanowaniem praw ludzkich obsadzanie wakujących posad za pośrednictwem maklerów i faktorów?

A taki pan, to tylko jeden z wielu, którym przybywają z pomocą na czas kontraktów całe rzesze faktorów z prowincyi. Ci, sznurkując po hotelach i mieszkaniach prywatnych, pośrednicząc w sprzedaży pszenicy, grochu i innych produktów rolnych, rekomendują zarazem ekonomów, rachmistrzów, a często i poważniejszych funkcyonaryuszów. Trudne do uwierzenia, a jednak faktem jest, że w ten sposób bywa obsadzana spora ilość posad.

Nie dziw więc, że znękany niedolą oficyalista oddaje grosz ostatni takim pośrednikom. Więcej dziwne, że znajdują się pracodawcy, ulegający podobnym wpływom.

Zwracam więc na tę anomalię uwagę obu stron interesowanych i gorąco zalecam mieć się na baczności.

Tadeusz Osiński.

Zachcianki niemieckich hegemonów w Bośni.

Niemiecka «National Korespondenz» zajęła się obliczeniem osad niemieckich w Bośnii; doliczono się ich 16, z czego 10 katolickich, a 6 ewangielickich. Jest obok tego w Bośnii osad ruskich 6, polskich również 6 i jedna madziarska. Niemców może być w Bośnii ogółem około 12,000, conajwyżej 15,000. Prezes klubu narodowo niemieckiego w wiedeńskiej Radzie Państwa, d-r Sylvester, oblicza ich jednak na 30,000 i ogłasza, że Klub musi obmyśleć sposób obrony ich interesów narodowych przy reorganizacyi administracyi tych krajów na modłę konstytucyjną. Wszystkie osady «austryackie» (a zatem i ruskie i polskie!) życzą sobie — zdaniem d-ra Sylvestra i jego Klubu — żeby zatrzymać «niemieckie urządzenia» i żeby... zapewnić im w sejmie bośniackim odpowiednią ilość mandatów poselskich!

W Bośnii ma się więc każdego nie-serba i nie-chorwata, każdego rusina i polaka traktować jako niemca na podstawie jego «austryackości» dlatego, że przesiedlił się tam z Austryi!

Listy otwarte do Redakcyi „Dziennika Kijowskiego".

—:—

Szanowni Panowie!

I my, garść mieszkańców Zdołbunowa, pragniemy dodać jeden jeszcze ton do tego dźwięcznego akordu, którym uderzają tysiące serc polskich, akordu najwyższego uznania dla pierwszego pisma polskiego na Rusi.

Naszym odezwaniem się chcemy stwierdzić publicznie swoją duchową przynależność do tej wzniosłej idei, której wyrazicielem jest „Dz. K.", i w ten sposób złożyć dowód zrozumienia i odczucia owej idei. Śmiała dłoń dzielnych jednostek wywiesza sztandar nadziei, powołując do życia pierwsze polskie pismo na zaraniu nowej ery.

Radosnem echem w sercach polskich a złotemi zgłoskami w dziejach naszych zapisał się dzień 1 go lutego 1906 roku, jako dzień, w którym ukazał się pierwszy numer „Dz. K."

Nie czas i miejsce po temu, byśmy mogli wyliczyć cały ogrom tych wielce doniosłych zasług, jakie położyła Redakcya „Dz. Kij." na zagonie ojczystym, na którym tak długo zachwaszczone ugory czekały pługa.

Z tych mnogich zasług o jednej wypada wspomnieć. Otóż, wprowadzając do swego organu dział „Z życia prowincyi", dało możność najoddaleńszym nawet zakątkom ilustrowania swego życia społecznego, tym sposobem powołało do życia publicznego jak najszerszy ogół.

Z głębi serc naszych życzymy pierwszej Redakcyi na kresach, by i nadal nie zabrakło jej dzielnych umysłów i serc gorących i rąk pracowitych.

Niech na przyszłość, jak i dotychczas, będzie wyrazicielem nieskazitelnych uczuć i myśli narodowych. Niech i nadal z głębin życia podnosi najistotniejsze zagadnienia bytu narodowego i społecznego, niech otwiera perspektywy lepszego jutra, niech stoi, jak dotychczas, na straży interesów naszych.

Uznanie tej doniosłości, jakie posiada dla społeczeństwa polskiego na Rusi „Dz. K.", zniewala imię tego, który „mierzył siły na zamiary", który w najgorszych nawet czasach wytrwał—z uwielbieniem głosić.

Przesyłamy Szanownemu dotychczasowemu Redaktorowi, Włodzimierzowi Grocholskiemu, słowa najwyższego uznania i wdzięczności, życząc jednocześnie, by jak najrychlej powrócił w zdrowiu do nas.

Ks. Józef Izbiński, Bolesław Zagórski, Edwarda Zagórska, Konstancya Tomaszewska, Edward Piechowski, Józef Łudymowicz, Stefania Misińska, Kazimiera Misińska, Mieczysław Misiński, d-r Kanut Żyłowski, Zofia Żyłowska, Anna Budkiewicz, Stefan Misiński, Janina Misińska, Henryk Butkiewicz.

Szanowni Panowie!

Dziś, gdy po czterdziestu z górą leciech, choć w części swoboda słowa zapanowała, któż pierwszy, stawiając na drugim planie swoje osobiste interesy, z całym zapałem poświęcił się sprawom społeczeństwa polskiego na kresach? Kto czynił zabiegi, by słowo polskie drukiem rozbrzmiewało o egzystencyi naszej—żeśmy nie zginęli, że żyjemy?

Zasługa ta należy się Włodzimierzowi hr. Grocholskiemu, dotychczasowemu Redaktorowi „Dziennika Kijowskiego".

Wśród cierni i kolców rodził się „Dziennik"; ile moralnych i materyalnych klęsk przejść musiał hr. Włodzimierz, jednakże z całym zaparciem się, z pogodnem obliczem i tą ujmującą szczerością budował fundament dla gmachu, niosąc z godnością sztandar polskości.

Społeczeństwo polskie wogóle, a my zrodzeni na kresach w szczególności, z głęboką czcią wspominać będziemy imię hr. Włodzimierza, ufni, że na założonym fundamencie stanie gmach potężny. *Vivat, floreat, crescat* „Dziennik Kijowski."

Bolesław Chądzyński.

Szanowni Panowie!

Prosimy o dołączenie podpisów naszych pod listem otwartym pp. Jełowickich do ustępującego wydawcy „Dziennika Kijowskiego".

Z uszanowaniem

Jan Potocki,
Kazimierz Dąbrowski.

Nizy, gub. charkowska.

Szanowni Panowie!

Pan Bajkowski w № 12 „Dz. Kij." pisze, że „podziękowań hrabia Grocholski otrzymuje pewnie setki..." Nie setki, lecz setki tysięcy powinno ich popłynąć z kraju.

Niechże i nam wolno będzie przyłączyć się do nich, przesyłając z głębi serc polskich gorące Bóg zapłać!

Pracowniczki księgarni „Promień" w Sławucie.

Do tylu wyrazów ogólnego żalu z powodu ustąpienia Włodzimierza hr. Grocholskiego ze stanowiska redaktora i wydawcy „Dziennika Kijowskiego", pragnę i mój głos dołączyć. Stworzył on bowiem to pismo w chwili, gdy go nam najbardziej brakowało. Wśród niezliczonych trudności, prowadził je wytrwale, z poświęceniem i miłością, a nie należąc do żadnego stronnictwa, ze spokojem i powagą traktując sprawy narodowe, budził nas z długiego i bolesnego uśpienia.

Oby Bóg, wracając mu nadwątlone wyczerpującą pracą zdrowie, pozwolił mu i nadal służyć tak pożytecznie wdzięcznym rodakom na niwie piśmiennictwa krajowego.

Cecylia Sołtanowa.

Bilcze, gub. wołyńska.
20 stycznia 1909 roku.

„Centrum słowiańskie" w parlamencie wiedeńskim.

Nowy ten związek parlamentarny, złożony ze słowian południowych, katolickich czechów i «starorusinów», ukonstytuował się już i zgłosił już oficyalnie swe zawiązanie prezydyum i innym klubom izby. Wydał też pierwszy swój komunikat, który brzmi jak następuje:

1) Związek posłów nazywa się «słowiańskie centrum».

2) Organem tego «centrum» jest komitet wykonawczy, wybierany przez składające go kluby według oznaczonego klucza.

3) Komitet wykonawczy wybiera z pośród siebie prezydyum złożone z trzech członków, a zgromadza się na posiedzenia w miarę uznania któregokolwiek z członków prezydyum, a również w razie, gdyby tego zażądał którykolwiek ze składających «centrum» klubów.

4) W sprawach szczególnej wagi zwołuje Komitet wykonawczy wspólne walne zebranie Klubów złączonych w «centrum».

5) Ostateczne (definitywne) rozstrzygnięcie pozostawia się we wszystkich wypadkach poszczególnym klubom.

Do prezydyum wybrani: Czech d-r Hruban, chorwat d-r Ivcević i słoweniec d-r Sustersic.

«Słowiańskie centrum» jest liczne, bo liczy 58 członków, ale—jak widać z komunikatu—organizacya jego jest luźna i nie zobowiązuje do niczego więcej, jak do stałego porozumiewania się. Ale dobre i to!

Zamknięcie sesyi parlamentu austryackiego.

—)oo(—

Telegramy donoszą nam o zamknięciu austryackiej rady państwa. Urzędowa „Wiener Zeitung" tak wyjaśnia powody, dla których rząd zamknął sesyę izby, oraz plany rządu na przyszłość:

Na podstawie najwyższego upoważnienia, została osiemnasta sesya rady państwa zamknięta.

Tylko pod ostatecznym przymusem stosunków zdecydował się rząd zrobić użytek z udzielonego mu pełnomocnictwa. Przedtem próbował i starał się o wprowadzenie izby posłów na normalne tory.

W tym celu dostarczył reprezentacyi ludowej obfitego materyału do wydatnej, twórczej działalności, który ona mogła owocnie zużytkować i który nietylko byłby wyszedł na korzyść wielkich kół ludowych, ale także całości państwa. Ważne dzieło reformy ubezpieczenia społecznego miało być aktem sprawiedliwości państwa wobec ekonomicznie słabszych.

Polityka publicznej komunikacyi miała być na nowo uregulowana, miały być również zwiększone państwowe środki na zbrojenie. Wielka liczba innych przedłożeń ekonomicznych miała na celu dobro całej ludności i byłaby prawdziwem dobrodziejstwem. Na tem jednakże rząd się nie ograniczył. Wiedział on, jak uciążliwą jest polityka narodowościowa w Czechach dla wszystkich ludów i państwa, oraz jak pożądane są dla ludności pokojowe stosunki. Rząd wydał dlatego starannie przygotowane projekty ustaw, nadające się do usunięcia przeciwności i wyrównania przeciwieństw. Wszelka pożyteczna inicyatywa pozostała jednak nieuwzględniona i niestety wszelkie dobre zamiary zostały zapoznane. Znalazły się stronnictwa, które przeznaczony do pożytecznej dla państwa i ludów pracy czas trwoniły na bezowocnych wnioskach naglących, mających na celu świadome zatamowanie prac izby ludowej.

Także wniesienie językowego przedłożenia narodowościowego, które ogólnie opinia publiczna uznała za pożyteczną podstawę rokowań, nie wstrzymało tego postępowania i wydawało się raczej, jakby istniała niechęć do rzeczowego traktowania wszystkich tych ważnych spraw, gdyż po wnioskach naglących nastąpiły te burzliwe sceny z bezpodstawnymi atakami na rząd i jego członków. Wyładowały się namiętności z taką gwałtownością, że musiało się im położyć szybko kres, jeżeli powaga parlamentu i państwa zagranicą nie miała być w zupełności pogrzebaną. Dopiero wówczas zdecydował się rząd zamknąć radę państwa. Krok ten był nieodzowny, jeżeli sam parlament nie miał być narażony na niebezpieczeństwo. Musiała być dana możność stwierdzenia i zwrotu do rozwagi. Tylko pełna świadomość tego może sprowadzić ratunek.

Rząd uzyskał więc zamknięcie sesyi nie przeciw, lecz dla dobra izby poselskiej. W stosownym czasie ma być podjętą próba, jak daleko doszło w izbie poselskiej poznanie tego. W tym celu będzie dana izbie sposobność wyjawienia swych zapatrywań, okazania swej siły twórczej i urzeczywistnienia swych interesów dla niej samej. Rząd przez swe zarządzenia przygotowuje zwrócenie z dotychczasowej drogi i wezwie stronnictwa, aby objawiły dobre zamiary i zapewniły przez bezwzględny powrót do obowiązków istnienie izby ludowej. Jej dalszy los jest złożony w jej rękach.

„N. Fr. Presse" donosi, że w przeciągu 8 dni utworzony będzie definitywny gabinet urzędniczy, na którego czele stanie znowu bar. Bienerth.

Klub wszechniemiecki w radzie państwa wydał manifest, w którym oświadcza, że zamknięcia parlamentu nie uważa za odpowiedni środek do przywrócenia w parlamencie normalnych stosunków. W dalszym ciągu man[ifestu]

KARTKA
z tak zwanej sprawy unickiej.

W 1839 roku unia była zniesiona nie wszędzie, unici pozostali jeszcze w gub. lubelskiej, siedleckiej i częściowo suwalskiej pod zarządem chełmskiego unickiego konsystorza dyecezyalnego. Bez względu na to, że na zasadzie postanowień soboru brzeskiego, niejednokrotnie potwierdzanych bullami papieskiemi, cerkwie i nabożeństwo powinny były być prawosławnemi, a tylko księży mianował papież, około 1868 roku, pod wpływem ostrożnego ale nieustannego działania w pewnym kierunku duchowieństwa katolickiego i nabożeństwo i urządzenie cerkwi stały się prawie katolickiemi: ikonostasy były poprzecinane na dwie połowy i ustawione po bokach, dla modlących się urządzono ławki, we wszystkich cerkwiach pojawiły się katolickie posągi Jana Nepomucena z dzieciątkiem Jezus na ręku, ornaty księży skrócono, do nabożeństwa wprowadzono dzwonki, brewiarz Ciechanowieckiego, cichą mszę, a nabożeństwo odbywało się i po polsku, i po rosyjsku jednocześnie. Tak np. ksiądz wznosząc św. Sakrament mówił: „so strachom Bożjim i wieroju pristupitie" i dodawał „niech będzie pochwalony najświętszy Sakrament". Przytem cerkwie szczególniej w uboższych parafiach, stawały się zgrzybiałemi zabudowywano je budynkami gospodarskimi i częstokroć znajdowały się one za zagrodami. Wskutek takiego zubożenia cerkwi, a obrzędów, niczem prawie nie różniących się od katolickich, unici przyzwyczaili się uważać siebie za takich samych katolików, tylko niższej rangi, a wyznanie unickie nazywali „chłopską wiarą". Efektowny przykład tego widziałem w Kodni, radzyńskiego powiatu. Tu mieli katolicy, których było 900 wspaniałą świątynię, pobudowaną jeszcze przez księcia Sapiehę, kiedy był on prawosławnym. Przy kościele tym było kilku księży, między nimi ksiądz infułat, a w tej samej wsi dla 3,000 unitów istniała mała nawpół zburzona cerkiewka, przed którą stała stodoła włościańska. Cerkiew była tak starą, że kiedy arcybiskup Leoncyusz miał w niej ostatnie przed zniesieniem nabożeństwo, niektórzy z przyjezdnych obawiali się wejść do wnętrza w obawie wypadku.

Wobec takiego stanu cerkwi unickich w roku 1868, komisya do spraw wewnętrznych, prezesem której był wówczas książę Czerkaskij, opierając się na bullach papieskich, zażądała od konsystorza chełmskiego, aby wydał okólnik w celu oczyszczenia obrzędów wyznania unickiego. Żądanie to, niewątpliwie uprawnione, wiele nieszczęścia przyniosło parafiom i parafianom unickim, ponieważ urzeczywistnono je w gub. siedleckiej pod kierownictwem zbyt gorliwego administratora. A wiadomo, że najniebezpieczniejszą jest sprawa wtedy, kiedy ją prowadzi zbyt gorliwy administrator, a im silniejszym on jest i energiczniejszym, tem więcej szkody może narobić, a tu jeszcze na dobitkę trzeba było uwzględnić chorobę i chorobliwą ambicyę Gromeki, który zadecydował, że „robi historyę", a jako człowiek rozumny potrafił zapewnić sobie niezależność wobec swoich władz. Biskupem w Chełmie był wówczas Kuziemski, z którym Gromeka sprzeczał się w każdej sprawie, dotyczącej księży i obrządków cerkiewnych i doprowadził Kuziemskiego do tego, że porzucił wreszcie swe stanowisko i wrócił do Galicyi.

Główną przyczyną sporów pomiędzy Gromeką a Kuziemskim byli księża, sprowadzeni z Galicyi zamiast miejscowych, których deportowano. Kuziemski, choć sam unita, miał nieszczególne pojęcie o wielu swoich ziomkach i wskazywał na zły ich wybór, dochodziło bowiem do tego, że w liczbie sprowadzonych byli tacy, których w Galicyi pousuwano, jako niezdatnych. Ci ostatni występowali przeciwko Kuziemskiemu, a Gromeka ich bronił.

Poznawszy tę sprawę przekonałem się, że sprowadzanie księży z Galicyi było wielkim błędem. Żadnego związku moralnego z miejscową ludnością oni nie mieli. Siebie uważali za urzędników i pełnili swój obowiązek w sposób biurokratyczno-policyjny. Czynniki duchowe i moralne w działalności ich nie istniały. I to było w takiej sprawie, jak religia.? Oczywiście, musiało to być przyczyną smutnego faktu: ksiądz robił swoje, a parafianie swoje i o żadnem zbliżeniu nie mogło być mowy.

Dla ilustracyi przytaczam tu dwa fakty.

Wkrótce po przyjeździe moim do Siedlec, wyjechałem do miasta Białej, w którem dokonywano właśnie regestracyi koni. Na środku placu ujrzałem ze zdziwieniem księdza, który stał z podetkniętą sutanną i brał żywy udział w oględzinach koni. Jak się okazało, była to ważna figura w miejscowej hierarchii unickiej. Tegoż dnia wieczorem spotkałem go w domu prywatnym, gdzie między innemi mówiono i o regestracyi. Zauważywszy, że jego żywy udział w tej sprawie wywarł na mnie pewne wrażenie, rzekł do mnie: „Wiem, że nas, galicyan, uważają za zbyt światowych, fundując się na opinii arcybiskupa warszawskiego Leoncyusza, który powiedział, że galicyjscy duchowni są „za mało uduchowieni". Ale jest to opinia zupełnie niesłuszna. Poco tu jakieś tam uduchowienie? Przywołano nas dla wiadomej sprawy: naprzód oczyszczać obrzędy, a potem wprowadzać prawosławie. Nam za to płacą, powinniśmy więc spełniać obowiązki, których podjęliśmy się. Powiedziano nam: powinniście się połączyć z cerkwią prawosławną, tedy połączyliśmy się. Gdyby od nas zażądano zmiany tej religii na jakąkolwiek inną i zapłacono za to, zmienilibyśmy ją i uczciwie (?) spełnilibyśmy swój obowiązek".

A oto i druga rozmowa. Przyszedł do mnie duchowny ze skargą na jednego z parafian, który zamknął przed nim wrota i nie puścił do siebie, kiedy w czasie święta obchodził on z klerem i obrazami swoją parafię. Duchowny prosił pociągnąć do odpowiedzialności tego włościanina „za obrazę duchownego i świętokradztwo". Odrzekłem księdzu, że sąd bodaj nie dopatrzy się w tej sprawie świętokradztwa i wogóle jakiegolwiek przestępstwa. Czy nie lepiej byłoby, gdyby on, duchowny, nie uciekając się do sądu, poszukał innego jakiego sposobu otwarcia tych wrót, gdyby naprz. skorzystał z ciężkiego jakiego wypadku w domu tego parafianina i przyszedł do niego, jako pocieszyciel i przyjaciel—bo w taki przecież sposób mógłby zbliżyć się do niego, a tymczasem, gdyby nawet sąd i ukarał włościanina, to przecież sprawa zbliżenia niby na tem nie zyskała.

Na to duchowny odrzekł mi w te słowa: „Panie prokuratorze, przyszedłem tu do pana załatwiać interes, a nie odegrywać sceny z melodramatu". Uważając dalszą z nim rozmowę za zbyteczną, zaproponowałem mu, aby sprawę swoją wyłożył na piśmie. Nie zrobił on jednakże tego, poszedł natomiast ze skargą na mnie do biskupa, ale ten ostatni, jak się później dowiedziałem, zrobił mu stosowną uwagę, poczem wrócił on „z rozpaczą do domu swego".

Takiego systemu trzymali się wszyscy galicyanie, z nielicznymi tylko wyjątkami. Rzecz oczywista, że na takim gruncie nie mogły powstać serdeczne stosunki pomiędzy pasterzem, a trzódką; tembardziej jeśli tę trzódkę, jak w danym wypadku, trzeba było jeszcze stwarzać. Coprawda ten pogląd na siebie, jako na „naczalstwo", podtrzymywały w księżach i władze miejscowe, które wymagały bezapelacyjnej uległości mieszkańców, jakkolwiek samowolne byłyby rozkazy tego „cerkiewnego naczalstwa". Tak np. kilku ludzi oddano pod sąd za to, że w święto Ścięcia św. Jana pracowali w czasie nabożeństwa. Na sądzie oznajmili oni, że są katolikami i nie mają obowiązku obchodzić świąt prawosławnych. Tego faktu sąd nie uważał nawet za potrzebne sprawdzić i skazał ich na pięć dni aresztu, podciągając to pod art. 36 ust. o karach, stosow. przez sędziów pokoju. A artykuł ten mówi: za wykroczenie przeciwko przystojności w domach modlitwy przez zabawy ludowe, rozrywki lub jakiekolwiek bezeceństwa, przeszkadzające nabożeństwu, winni podlegają... Na zjeździe sędziów pokoju wyrok ten był oczywiście skasowany, ku wielkiemu zdziwieniu miejscowego naczelnika powiatu, który oznajmił mi, że po takich wyrokach wszyscy unici przejdą na katolicyzm, ponieważ jest to ich zwykły wykręt, iż są katolikami; zdumiał się zaś wielce, kiedy mu powiedziałem, że prawo nikogo nie karze za to, że nie idzie do kościoła, a pracuje w tym czasie u siebie w domu.

W lubelskiej i siedleckiej guberniach oczyszczanie obrzędów szło dwiema drogami, czem się tłómaczy to, że, kiedy w lubelskiej gubernii było cicho, w siedleckiej miały miejsce silne zaburzenia, które wypadło uśmierzać przy pomocy wojsk.

Po wydaniu przez konsystorz chełmski okólnika o oczyszczaniu obrzędów w cerkwiach unickich wyasygnowano znaczną sumę na naprawę cerkwi unickich i powierzono tę sprawę pułkownikowi generalnego sztabu Moskwinowi, który rozpoczął swe prace od gub. lubelskiej i prowadził je, według jego opowiadania, w ten sposób: zjechawszy do wsi, zgromadzał włościan, opowiadał im o celu swego przybycia i stawił wniosek naprawienia cerkwi. Naturalnie, włościanie zgadzali się na to z wdzięcznością, poczem zabierano się do naprawy, w którym to celu wynoszono wszystko z cerkwi. Rzeczy wyniesione, ławki, posągi i ornaty, umieszczano w jakimkolwiek składzie, który następnie „wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem" palił się ze wszystkiem, co się w nim znajdowało; odnawiać tego wszystkiego Moskwin nie chciał, a parafianie, zachwyceni pięknością odnowionej świątyni a nie słysząc protestu ze strony kleru, nie nalegali na przywrócenie spalonych rzeczy, i tak się sprawa posuwała. Ikonostasy przy restauracyi stawiono na dawne miejsca, zamiast spalonych ornatów robiono nowe na wzór prawosławnych. Zaczynał Moskwin od parafii uboższych, które własnych środków na restauracyę nie miały, co także wpływało na p[rze]wodzenie jego misyi. (D. c. n.)

festu występuje przeciw czechom i słowianom wogóle i domaga się ponownego zwołania parlamentu, celem uniknięcia rządów § 14. Manifest kończy się jednak słowami:

„Od tego parlamentu i jego rządów niemcy nie mają się niczego spodziewać. Nasze nadzieje leżą w wysokich celach wszechniemieckich".

Poseł chorwacki Ivcevicz, jakoteż i inni posłowie, z którymi dzienniki ogłaszają wywiady, twierdzą, że jak długo spór czesko-niemiecki nie będzie załatwiony, lub załatwienie jego nie będzie odroczone, izba nie będzie zdolna do pracy. Dlatego rząd powinien tej sprawie poświęcić wszystkie swoje siły. Jest jednak wątpliwem, czy mu się to uda.

Pos. Romańczuk oświadcza, że kwestya utworzenia rządów koalicyjnych została usunięta. Parlamentaryzacya gabinetu nie tak prędko nastąpi. W końcu żąda ten poseł definitywnego gabinetu urzędniczego.

„N. Fr. Presse" zaprzecza, jakoby kierownik ministerstwa handlu miał był zamiar złożyć oświadczenie, przepraszające czechów.

Dolno-austryackie towarzystwo uchwaliło rezolucyę, w której wyraża przekonanie, że byłoby lepiej nie mieć żadnego parlamentu, aniżeli taki, jak obecnie, który naraża Austryę na szyderstwo.

Po zamknięciu izby Koło Polskie zebrało się na naradę nad położeniem politycznem, stworzonem przez zamknięcie sesyi. W obradach wziął udział także minister p. Abrahamowicz. Tak prezes Koła d-r Głąbiński, jak i minister p. Abrahamowicz udzielili Kołu informacyi poufnych o położeniu. Prezes Koła d-r Głąbiński wyraził ubolewanie z powodu ostatnich zajść, które doprowadziły do zamknięcia sesyi. Prezydyum Koła uczyniło wszelkie kroki, aby utrzymać radę państwa i umożliwić obrady parlamentu. Jeszcze w ostatniej chwili starało się skłonić prezydenta ministrów, aby uśmierzył wzburzenie czechów, za pomocą oświadczenia rządowego w tym duchu, że żaden z członków rządu nie miał zamiaru ubliżyć jakiejkolwiek narodowości. Br. Bienerth był gotów uczynić zadość temu żądaniu, gdyby nie oświadczenie niemców, że wszelkie ustępstwo będą uważali za *casus belli*. Trudno przewidzieć, jak długo potrwa ten stan bezparlamentarny. Prezydyum Koła w każdym razie czuwać będzie nad sprawami narodowemi, krajowemi i starać się o jak najrychlejsze zwołanie parlamentu. Spodziewa się, że także minister Abrahamowicz w tym samym duchu będzie działał. Koło Polskie wszystko uczyni, aby nie dopuścić do rządów § 14, bo dba o powagę parlamentu, pomimo, że koncentracya wszystkich agend w parlamencie nie odpowiada zasadom i programowi Koła.

W końcu podniesiono potrzebę solidarności w kraju, zgody i współdziałania wszystkich stronnictw w kraju, celem ochrony naszych interesów narodowych i krajowych, wobec niepewnej sytuacyi, wywołanej przez zamknięcie sesyi parlamentarnej.

Czemu się dziwić?

«Z niewykonywaniem Ukazu Cesarskiego o zniesieniu zbytecznych ograniczeń służbowych dla polaków—pisze «Goniec Wileński»—już oswoiliśmy się, widząc, że teraz jak i dawniej polacy nie są dopuszczani na skromne nawet stanowiska na służbie państwowej. Warto jednak zanotować fakt, jaki miał miejsce w tych dniach, w którym zaznaczył swą iście rosyjską gorliwość prezes wileńskiej izby skarbowej, rosyanin o polskiem nazwisku, p. Paweł Iwaszkiewicz.

«Osoby zupełnie wiarogodne opowiadają nam, co następuje:

«We czwartek d. 22 stycznia (4 lutego) odbywało się utworzone z inicyatywy Cesarzowej posiedzenie «Komitetu dla wyszukania posad dla byłych wojskowych, przyjmujących udział w wojnie japońskiej». Posiedzenie to odbywało się w zarządzie gubernialnym pod przewodnictwem wice-gubernatora w obecności z górą 30-u osób wojskowych i naczelników różnych instytucyi. Szło o wyszukanie jakiegoś zarobku dla szeregu ofiar wojny rosyjsko japońskiej. Kiedy szło o posadę dla jednego z rannych oficerów, p. Iwaszkiewicz oświadczył, że ma wakującą posadę w wilenskiej izbie skarbowej, ale, kiedy wymieniono imię i nazwisko tego oficera rannego w wojnie rosyjskiej, p. Iwaszkiewicz poznał z brzmienia nazwiska, że jest to polak i oświadczył kategorycznie: «K czortu polakow! Polaka ni za czto nie primu». (Do dyabła z polakami! Polaka za nic nie przyjmę).

«Podobno na sali było przytem kilku polaków; nikt jednak z nich na te słowa nie reagował: wstał tylko dr. Załkind, starszy lekarz szpitala żydowskiego, i wyszedł z sali.

«Nie wiemy, czemu więcej się dziwić, czy brutalnej szczerości p. prezesa wileńskiej izby skarbowej, której nie zawstydziłby się nawet Puryszkiewicz, czy ogólnemu milczeniu, jakiem przyjęto jego słowa, a co ważniejsza, skierowane pod adresem tych, co w sprawie rosyjskiej otrzymali rany na wojnie».

Nasz prelegent.

Odczyt prof. Adama Szelągowskiego, zapowiedziany na jutro, da naszej publiczności możność poznania się bliższego z młodym uczonym, znanym już z licznych i poważnych prac w dziedzinie historyi polskiej i cieszącym się rozgłosem zasłużonym i należnym. Wszystkie dzieła prof. Szelągowskiego oparte są na poważnych i sumiennych studyach archiwalnych i na zupełnem opanowaniu materyału drukowanego. Polską literaturę historyczną dzieła prof. Szelągowskiego wzbogaciły nietylko ilościowo, ale i jakościowo nowem i szerokiem traktowaniem przedmiotu, oraz gruntownem oświetleniem dziejów naszych ze stanowiska stosunków ogólno-europejskich. Historycy nasi poświęcali swe siły, i dziś jeszcze przeważnie poświęcają je, opracowywaniu i grupowaniu źródeł. Praca to jeszcze nieskończona i wielce trudna. Źródła nasze dziejowe od XIII wieku do ostatniej doby jeszcze nie są zużytkowane, a historyk, który, jak prof. Szelągowski, wybiera sobie za teren pracy wiek XV i XVI, spełnić musi podwójną pracę: wyszukać i zbadać krytycznie źródła i tworzyć z tego surowego materyału dzieło własne, zobrazowujące daną epokę. Jak jest poważny dorobek naukowy prof. Szelągowskiego, o tem dać może pojęcie pobieżny nawet rzut oka na większe jego dzieła, z pominięciem rzeczy drobniejszych, rozrzuconych po pismach peryodycznych.

Pierwszą pracą o szerszym zakroju są „*Układy królewicza Władysława i dysydentów z Gustawem Adolfem*". (*Lwów, 1900 r.*). Autor zastanawia się tu nad okolicznościami, które pomimo piętrzących się trudności wewnętrznych i powikłań zewnętrznych doprowadziły do jednomyślności przy obiorze Władysława IV, dały spokój wewnętrzny podczas całego panowania tego króla, spowodowały przychylenie się dysydentów do pokojowego traktowania sporów religijnych z katolikami, którzy ze swej strony stali się skłonniejsi do ustępstw. W tych układach dużo się nie powiodło, ale i to, co zostało, stanowiło wiele. Ciekawą jest rola pośrednika Jerzego Wilhelma, elektora Brandeburskiego, wówczas „pokornego wasala Polski". Do dzieła p. t. „*Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce*" (*Lwów, 1902 r*) posłużyły materyały, zebrane przez autora podczas studyów nad stosunkami historyczno-ekonomicznymi owej epoki. Jest to dziedzina historyi nietylko u nas jednych zaniedbana. Pomimo, że, począwszy od wieków średnich, materyał nie jest jeszcze opracowany, autor podjął i z powodzeniem wykonał trudną pracę „wyświetlenia kwestyi pieniądza, jako czynnika ekonomicznego w XVI i XVII wieku". Od czasu opracowań Czackiego, Lelewela, Piekosińskiego, Zagórskiego i Stronczyńskiego, którzy głównie mennicą kwestyą pieniądza uwzględniali, dzieło prof. Szelągowskiego podejmuje w sposób oryginalny i nowy ten temat, stawiając go na znacznie szerszej podstawie badań polityki ekonomicznej w Polsce. Dzieło to jest cennym przyczynkiem do historyi handlu i miast w Polsce i wyświetla, nawet w historycznej literaturze Europy mało uwzględnianą rolę pieniądza, jako czynnika dziejowego.

Pod ogólnym tytułem „*Sprawa Północna*" prof. Szelągowski wydał seryę dzieł, stanowiących rozwinięcie jednego tematu i powiązanych z sobą organicznie. Kwestyę panowania na morzu Baltyckiem autor rozważa ze stanowiska naszych dziejów i ukazuje nam w perspektywie historycznej zawiązki antagonizmów jeszcze nierozstrzygniętych i nawet określających politykę europejską doby obecnej. Dziełem „*Walka o Baltyk*" (*Lwów, 1904 r.*) autor wkracza na szerokie tory powszechno dziejowego znaczenia Polski w sprawach ogólno-europejskich. Jest to stanowisko nowe i dla naszej nauki jeszcze nie wyzyskane. Wyjaśnienie mocarstwowego położenia Polski, traktowanego w oświetleniu źródeł polskich, daje niespodziewane wyniki i w wielu rzeczach prostuje badania niemieckie, nieraz tendencyjne. „Dominium maris Baltici" już od XIII wieku jest przedmiotem pożądania państw północnych i staje się problematem geograficzno-politycznym, związanym z rozwojem handlowo ekonomicznym i mocarstwowym ludów północnych. Walka ta trwa jeszcze i niewiadomo, kiedy się skończy. Szwecya i Polska uległy, Prusy i Rosya—zwyciężyły i „sprawa północna" weszła w nową fazę. „Na kartach sprawy północnej, mówi autor, spotykamy też i rozbiór Polski". Na jej kartach potomność zobaczy jeszcze nie jedną katastrofę dziejową.

W książce „*Śląsk i Polska wobec państwa czeskiego*" (*Lwów, 1904 r.*) poruszane są dzieje kontrreformacyi, powstanie czeskie za Zygmunta III, bardzo ciekawa kwestya zwrotu Śląska, przygotowanie do walki z Turcyą, stosunki z Habsburgami, etc...

Następne z tej seryi dzieło nosi tytuł „*O ujście Wisły. Wielka wojna pruska*" (*Lwów, 1905 r*). Tu na tle sprawy północnej widzimy zawiązywanie się węzłów polityki europejskiej, rozwiązywanych i rozcinanych w wiekach następnych, a nawet nie rozwikłanych dotychczas. Tu obszernie i zajmująco jest wyłożona historya, krótka niestety, floty polskiej, którą Zygmunt III w dokładnem rozumieniu sytuacyi stworzył i z największym wysiłkiem podtrzymywał. Widzimy bohaterskie czyny tej floty i marny jej koniec. Ostatnim tomem tego cyklu jest „*Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV*" (*Lwów, 1907 r.*) nie mniej zajmujący i gruntowny, niż poprzednie.

Osobne miejsce zajmuje „*Wzrost państwa polskiego w XV i XVI wieku Polska na przełomie wieków średnich i nowych*" (*Lwów, 1904 r.*). Dzieło to powstało z wykładów popularnych 1899—1900 roku w uniwersytecie powszechnym. Jest to bardzo pożyteczny wykład dla samouków, obejmujący nietylko widnokrąg historyczny, ale i „zasady i pojęcia polityczne, któremi się zazwyczaj operuje, nie rozumiejąc ich, a które powstały na łonie wiekowego rozwoju historycznego i do dziś dnia mają moc i znaczenie stałe", czytamy w przedmowie. Książka ta jest to nieodzowny wstęp do wszelkiej pracy nad historyą w granicach samokształcenia.

Jeżeli do powyższego wykazu dodamy rozprawę „*Chłopi i dziedzice*", wydaną w „Studyach nad Historyą Prawa Polskiego", wychodzących pod redakcyą Balcera, i liczne studya i rozprawy w pismach peryodycznych, to otrzymamy ogólny obraz dokonanej przez młodego uczonego pracy. Zdobyta wiedza i nieustająca praca obiecują nam w przyszłości powiększenie naukowego dorobku profesora Adama Szelągowskiego.

KRONIKA.

— **Teatr polski.** Dziś w sali „Ogniwa" doskonała i wesoła komedya Bałuckiego „Klub Kawalerów". Jest to, jak już pisaliśmy, pożegnalne przedstawienie artystów b. teatru polskiego z udziałem „Miłośników". Sztuka już na próbach szła wyśmienicie. Sprzedaż biletów idzie niebywale raźnie, snać nasza publiczność pragnie serdecznie pożegnać miłych gości. Radzimy się spieszyć z nabyciem biletów—może ich zabraknąć.

— **Walne zebranie członków Ogniwa** W niedzielę w sali Ogniwa odbyło się walne zebranie członków. Po obraniu na przewodniczącego p. Gosiewskiego, na sekretarza p. Tyrawskiego, rozpatrywano sprawę zniesienia wpisowego. Po wyczerpującej dyskusyi zebranie olbrzymią większością głosów uchwaliło skasować zupełnie wpisowe.

Ponieważ nikt z obecnych nie zapisał się do głosu w sprawie wniosków wolnych, zgromadzeni przeszli do balotowania 4 kandydatów na członków klubu, po wybraniu których zebranie zostało rozwiązane.

— **W sprawie zlania się Ogniwa z P. T. G.** W tych dniach wydelegowani członkowie Zarządu P. T. G. pertraktowali z członkami rady gospodarzy Ogniwa w sprawie połączenia się obu instytucyi. Okazało się jednak, że wobec ciasnego lokalu Ogniwa połączenie to jest niemożliwem, przynajmniej na razie.

— **Walne zgromadzenie.** W niedzielę dnia 8 lutego o godzinie 4-ej po południu w lokalu P. T. G. ma się odbyć walne zgromadzenie doroczne jego członków. W razie nieprzybycia wystarczającej ilości członków, drugie zebranie, prawomocne bez względu na ilość obecnych, odbędzie się dnia 15 lutego.

— **Bal techniczny.** W listopadzie roku zeszłego „Bratnia Pomoc" studentów politechniki kijowskiej ukończyła pierwsze dziesięciolecie swego istnienia. Z tego powodu organizatorowie balu technicznego dokładają wszelkich usiłowań, aby bal, jako jubileuszowy, wypadł jak najświetniej. Za najładniejsze i najoryginalniejsze komplety, ofiarowanych przez panie przyborów kotylionowych, przeznaczono dwie nagrody w postaci żetonów pamiątkowych. Na bal zostanie sprowadzony z Winnicy słynny Herszko ze swą orkiestrą. Młodzież żywi nadzieję, że społeczeństwo, które w ciągu dziesięciu lat obdarzało ją swą sympatyą, i w roku bieżącym nie odmówi swego hojnego poparcia wobec zbliżającej się ciężkiej chwili opłacania wpisów. Bal odbędzie się w sali resursy kupieckiej d. 3 lutego.

— **Parafie katolickie na Rusi.** Wobec tego, że w wielu katolickich parafiach ludność w ostatnich czasach bardzo się zwiększyła i proboszczowie ich nie są w stanie podołać swym obowiązkom, władze duchowne wszczęły starania o podział tych parafii. W gub. podolskiej projektowane jest rozdzielenie Baru i Kumanowa; w wołyńskiej — Zwiahla, Połonnego, Pulin, Cudnowa i Korca. Niektóre znów parafie, tak nieliczne, że nie mogą utrzymać proboszcza, zostaną połączone z innemi. W gubernii wołyńskiej połączone w takim razie zostaną Buceń i Ratno, w podolskiej—Stara Uszyca i Wielka Struga, w kijowskiej—Antonówka i Byszów.

— **Z Ogniwa.** Drugi bal dla młodzieży, który się odbył w Ogniwie w sobotę, cieszył się nie mniejszem powodzeniem od poprzedniego. Z pierwszem hasłem muzyki sala zaroiła się od licznych par w mundurkach najrozmaitszych barw, a do tańców, prowadzonych przez pp. Tadeusza Szostkiewicza i Zygmunta Bajkowskiego przy pomocy p. Kondrackiego, stanęło przeszło 40 par. Ożywiona zabawa trwała do późnej godziny.

— **Walne zebranie Koła Kobiet.** Wczoraj odbyło się doroczne zebranie Koła Kobiet Polek. Do zarządu obrane zostały pp. G. Knollowa, J. Orłowska, A. Czachórska, M. Hanicka, M. Komarnicka, Z. Żukiewiczowa, M. Kerntopfowa, Bernatowiczowa, Żeromska i M. Potocka. Na kandydatki do zarządu pp. Pawłowska, Wojciechowska, Jahimowska, J. Dobrowolska, J. Kulikowska. Do komisyi rewizyjnej obrano pp. M. Zigernkorn, Rytelową, Jakuszewską i Leszczyńską.

Szczegóły przebiegu zebrania podamy jutro.

— **Odroczone zebranie.** Wyznaczone na d. 23 stycznia nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków T-wa wzajemnej pomocy pracowników cukrowni nie odbyło się dla braku dostatecznej ilości członków. Zebranie to przeniesione zostało wobec tego na 30 stycznia. W połowie lutego odbędzie się doroczne zebranie członków T-wa.

— **Odczyt p. I. Moszczeńskiej.** Kijowska filia „Związku równouprawnienia kobiet polskich" urządza w dn. 16 lutego odczyt p. Izy Moszczeńskiej. Pani M. wygłosi odczyt na temat „Teorya i praktyka wychowania". Wiadomość tę podaje „Kijewskaja Myśl".

— **Gen.-gubernator w szpitalach.** Gen.-gubernator kijowski Trepow odwiedził w niedzielę osobiście szpitale: Aleksandrowski, Kiryłowski, dla robotników i żydowski. Naczelnik kraju oglądał wszystkie baraki i wydziały, między innemi wydział dla chorych na tyfus plamisty, i rozmawiał z chorymi, wypytując ich o potrzeby i stosunki w szpitalach.

— **Z kroniki tyfusowej.** Dziś rozpoczną przeprowadzenie chorych na tyfus powrotny ze szpitala Aleksandrowskiego i przytułku Diechtierewa. Pierwsza partya chorych składać się będzie z 50 osób. Opróżniony lokal zostanie zajęty przez chorych na tyfus plamisty. Następne wydziały będą opróżniane w miarę potrzeby. Przyjmowanie nowych chorych na tyfus powrotny będzie się w dalszym ciągu odbywało w szpitalu Aleksandrowskim, skąd będą oni odwożeni do przytułku Diechtierewa.

— **Zmniejszenie etatów.** Z powodu niebywałej ilości procesów, wytaczanych kolejom Poł.-Zach., personel urzędników wydziału prawnego został w roku ubiegłym znacznie zwiększony. Do budżetu kolei na r. 1909 został włączony kredyt na utrzymanie takiego personelu urzędników, lecz komisya budżetowa znacznie zredukowała preliminarz wydatków tegoż wydziału. Wobec tego wszyscy urzędnicy, przyjęci do biura ponad normę, zmuszeni będą opuścić zajmowane stanowiska.

— **Zamiecie śnieżne.** W zarządzie kolei Poł. Zach. otrzymano z dyrekcyi kolei austryackich zawiadomienie o tem, że od dn. 24 stycznia wskutek zasp śnieżnych ruch pociągów na stacyach, przylegających do granicy rosyjskiej, odbywa się bardzo nieprawidłowo. Na niektórych dystansach przerwany nawet został całkiem ruch pociągów towarowych i pasażerskich; na innych znowu kursują tylko pociągi towarowe lub ruch pociągów odbywa się z przerwami. W niektórych punktach ruch został przerwany na czas nieokreślony, w innych zaś na kilka dni. Na dystansie „Doliny-Wygoda" (W Galicyi) ruch został przerwany na czas nieokreślony, wskutek podmycia toru przez powódź.

— **Okólnik.** Ministeryum spr. wewn. przesłało gubernatorowi kijowskiemu szczegółowy wykaz fabryk i składów przemysłowych, na zakładanie których władze miejskie nie mogą udzielać pozwoleń. Między innemi w spisie figurują: fabryki waty, tkackie, z motorami mechanicznymi, papiernie, fabryki wyrobów kauczukowych i gutaperkowych, ceraty, zakłady do sortowania odpadków i starzyzny, cegielnie, fabryki asfaltu, chemiczne, laboratorya chemiczne, mydlarnie, fabryki stearyny i parafiny, nawozów sztucznych, fajerwerków, fosforu, zapałek, materyałów wybuchowych, krochmalu, win sztucznych, garbarnie, cukrownie, dystylarnie, młyny, zakłady do wytapiania metali z rudy oraz wszelkie używające motorów naftowych, gazowych lub poruszanych za pomocą energii elektrycznej.

— **Śledztwo w sprawie nadużyć.** Gubernator kijowski polecił sprawnikowi powiatu kaniowskiego przeprowadzić dochodzenie w sprawie czynności prezesa bogusławskiego zarządu mieszczańskiego Lichogodenki i członka zarządu Spiwaka, którzy w czasie poboru 1908 roku ułatwiali żydom uchylanie się od pełnienia powinności wojskowej.

— **W sprawie kanalizacyi.** Gubernator zawiadomił prezydenta m. Kijowa, iż nie ma nic przeciwko uchwale rady miejskiej co do oddania architektowi W. Horodeckiemu robót drugiej seryi przy rozszerzeniu kanalizacyi, przytem poleca wnieść kwestyę dla ponownego rozpatrzenia na najbliższe posiedzenie rady miejskiej i uwzględnić opinię inżyniera gubernialnego.

— **Nowe miasto.** Gubernator kijowski przedstawił naczelnikowi kraju dokumenty i korespondencyę w sprawie projektowanego wywłaszczenia z gruntów miejskich około 600 dziesięcin ziemi w miejscowościach Wyższa i Niższa Siemionowka, Protasowski i Kuczmeński Jar, gdzie powstanie prawdopodobnie nowe miasto Aleksandrya.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** Gazeta „Kijewskaja Myśl" została pociągnięta do odpowiedzialności za wydrukowanie we wczorajszym numerze ogłoszeń treści medycznej bez pozwolenia wydziału lekarskiego.

— **Narada sprawników.** Onegdaj, 25 stycznia o godz. 1 po południu w lokalu zarządu gubernialnego odbyła się pod przewodnictwem gubernatora narada sprawników powiatowych gub. kijowskiej. Obecni byli wicegubernator oraz członkowie zarządu ziemskiego. Roztrząsano sprawę reorganizacyi konnej straży ziemskiej i kwestyę zamiany powinności etapowej na takiż podatek.

— **Zjazd inspektorów lekarskich.** W pierwszych dniach lutego ma być zwołany zjazd gubernialnych inspektorów lekarskich. Narady odbywać się będą w głównym zarządzie lekarskim w Petersburgu. Celem zjazdu będzie wspólne obmyślenie skutecznych środków do walki z epidemią cholery, tyfusu i innych. Oprócz tego zjazd ma podnieść kwestyę wykrytych ostatnimi czasy nadużyć w szkołach dentystycznych.

— **Walne zgromadzenie.** Dn. 27 stycznia o g. 8 wieczorem odbędzie się w gabinecie botanicznym doroczne walne zgromadzenie T-wa Miłośników przyrody.

Porządek dzienny: 1) Referat prezesa prof. Obołońskiego o działalności T. M. P. od czasu jego założenia; 2) Referat prof. Lindemana „O równowadze w przyrodzie"; 3) Sprawozdanie sekretarza W. Burdzińskiego z działalności T-wa w r. 1908 i plan działalności T-wa na r. 1909; 4) Sprawozdanie skarbowe p. Bereznickiego i preliminarz na r. 1909; 5) Wybory.

— **Dr. M. Podrezan.** W d. 23 stycznia zmarł w Kijowie na zapalenie płuc b. pomocnik kijowskiego inspektora lekarskiego dr. Mikołaj Podrezan. Urodził się on w roku 1847; w roku 1873 skończył uniwersytet kijowski i wstąpił na służbę ziemską. W r. 1878 został zmarły ordynatorem kliniki terapeutycznej, a następnie lekarzem więziennym. Od roku 1882 do 1906 pełnił obowiązki pomocnika inspektora lekarskiego. Ostatnie lata był lekarzem w zarządzie kijowskiego okręgu komunikacyi, w gimnazyum I-em i w izbie obrachunkowej.

— **Odczyty z dziedziny rolnictwa.** Zarząd wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników postanowił urządzić w czasie kontraktów szereg odczytów o uprawie buraków cukrowych. W charakterze prelegentów wystąpią pp. S. Frankfurt, E. Wasiljew i I. Trzebiński. Wstęp będzie wolny dla wszystkich.

OSOBISTE.

— Powrócił z Odesy do Kijowa naczelnik kolei Poł.-Zach. K. Niemieszajew.

— UTARCZKA. Onegdaj wieczorem tramwajem światoszyńskim wracało do Kijowa trzech studentów uniwersytetu i jeden słuchacz kursów technicznych. W drodze posprzeczali się z maszynistą z powodu ilości miejsc w tramwaju, przytem maszynista ubliżył studentom. Obrażeni studenci zwrócili się do stójkowego łukjanowieckiego cyrkułu Czernyszewa z prośbą o spisanie protokółu. Stójkowy odparł, że nie ma prawa spisywać protokółów. Studenci nastawali na to, aby spełnił ich żądanie, stójkowy zaś, uważając, że grozi mu niebezpieczeństwo, wystrzelił z rewolweru. Sprawa mogła się krwawo skończyć, ale na szczęście wtrąciła się do niej publiczność, która zatrzymała stójkowego. W końcu w cyrkule spisano protokół, w którym, jako winni, figurują na mocy opowiadania stójkowego studenci.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania I. Iwanowa, przy ul. Lwowskiej N-r 32 skradziono rzeczy za rb. 156.

— W domu N-r 2 przy ul. Iwanowskiej okradziono mieszkanie I. Krawczenki. Na mocy podejrzenia zaaresztowano F. Bikuna.

— W domu N-r 8 przy ul. Nab. Peczerskiej okradziono mieszkanie Heleny Michajlukowej.

— POŻARY. Wczoraj w nocy w posiadłości N-r 10 przy ul. Boryczew Wzwoz zapalił się skład drewniany, należący do M. Sochańskiej. Połowa składu się spaliła.

Przy ul. Jarosławskiej N-r 28 zapaliła się drwalnia w domu Pozniakowa. Ogień został prędko stłumiony.

— UCIECZKA Z WIĘZIENIA. Kijowska policya kolejowa otrzymała zawiadomienie telegraficzne o ucieczce 8 więźniów z Odojowa w gub. kurskiej.

Rzecz się miała jak następuje: Podczas wieczornego sprawdzania więźniowie rzucili się na dozorcę więziennego, nadzorcę i stróżów, rozbroili ich i związali. Następnie zabrali 1000 rubli z biura więziennego, przebrali się i wyszli z więzienia. Na zasadzie śladów na śniegu stwierdzono, że zbiegli wsiedli do pociągu na jednej z najbliższych stacyi. Przypuszczają, że wyruszyli oni do Kijowa.

— NA SZYNACH. Wczoraj na stacyi «Borodianka» przy zatrzymywaniu się wagonu, idącego z Kijowa, stopień wagonu rozbił głowę Kazimierzowi Budkiewiczowi, który biegł przez szyny. Poszkodowanego odstawiono w nieprzytomnym stanie do Kijowskiego szpitala kolejowego.

Na stacyi «Równe» pociąg zabił dn. 25 stycznia 13 letniego chłopca Iwana Krawczenkę.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem na ul. S. Nawodnickiej dwóch chuliganów napadło na powracającego do domu Oktawiana Tyszkiewicza, zabrało mu portmonetkę i czapkę i uciekło.

— NOŻOWNICTWO Wczoraj w nocy w dziedzińcu domu N-r 47 przy Bibikowskim Bulwarze podniesiono okrwawionego Pawła Kubrakowa. Lekarz Pogotowia znalazł u niego kłute rany na plecach i głowie.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA. Wielu lekarzy i adwokatów w Kijowie padło w ostatnich dniach ofiarą kradzieży ze strony młodzieńca, ubranego w mundur studencki. Przychodził on do mieszkań w charakterze klienta i, korzystając z pierwszej sposobności, kradł co się dało i znikał. Policya już od dość dawna poszukiwała szantażysty, ale udało się jej schwytać go dopiero onegdaj w restauracyi Pootsa, przy Kreszczatiku. Złodziej — syn, jak się okazało, kupca moskiewskiego, Alfred Weinhardt do kradzieży się przyznał.

Z SĄDÓW.

Sprawy polityczne.

Wczoraj departament karny kijowskiej izby sądowej rozpatrywał cztery sprawy polityczne. Oskarżeni byli: I. Aleksy Chrul (lat 24) nauczyciel ludowy ze wsi Kotowku, powiatu radomyskiego, z 2 cz. 103 art. nowego kodeksu karnego (obraza majestatu). Chrul został uniewinniony. II. Marya Charczenko (51 lat), zarządzająca składem «Robotnik» przy ul. Wielkiej Wasylkowskiej, z 2 cz 132 art. nowego kodeksu karnego; przy rewizyi wykryto u niej wydawnictwo nielegalne. Izba skazała ją na 1 rok fortecy. III. Eugeniusz Czeranowski, współpracownik gazety «Wołyń» z art. 132 nowego kodeksu karnego. W lecie 1908 roku znaleziono przy nim na stacyi Berdyczów broszury treści niedozwolonej. Skazany został na 8 miesięcy fortecy. IV. Marya Grabowska, studentka wydziału prawnego wyższych kursów żeńskich z 2 cz. 132 art. (przechowywanie wydawnictw nielegalnych) i z art 104 cz 2 (przechowywanie wydawnictw nielegalnych, zawierających obrazę majestatu). Po wysłuchaniu świadków i obrony pom. adw. przys. Skłowskiego, izba skazała Grabowską na 1 rok zamknięcia w fortecy.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

P. Czaruska wybrała na benefis bezwartościową, natomiast mocno sensacyjną i ograną sztukę „Trilbi". Rozpisywać się też o niej byłoby zbytecznem, więc zanotować tylko można, że tytułową rolę odegrała benefisantka z gorliwością i artyzmem, godnymi lepszej sprawy. Tak samo rzec można o p. Dwińskim-Sengalim—postać tę fantastyczno psychologiczną ożywił i uczynił niemal prawdopodobną, utrzymując ją w charakterze w ciągu całych długich pięciu aktów. Bardzo ładnie „milczał" i pozował p. Dagmarow-Żukow, charakterystyczną była p. Tokarewa. Całość chwilami wlokła się, jak po grudzie, nie wszyscy grali z przekonaniem. Co do wystawy—w ostatnim akcie raziła powódź papierowych kwiatów, które swym szelestem rozwiewały wątłą iluzyę rzekomej rzeczywistości. **K. Ł.**

Z P. T. G.

Gwarno i wesoło było w sobotę na ostatniej wieczornicy. Wśród burzy oklasków odegrano jednoaktówkę „Dzieci Muzy" a całości dopełniły monologi, wypowiedziane przez druha Furowicza, oraz taniec pod wodzą druhów Kotłubaja i Łakomskiego, które do rana się przeciągnęły.

Gościnny gospodarz lokalu P. T. G druh Lisicki uczynił wszystko, aby bawiącym się czas uprzyjemnić, i żałował, że szczupła sala tylko 70 par do kontredansa pomieścić może.

KRONIKA POLSKA.

— **Nowy zapis dla muzeum miejskiego w Warszawie.** Ks. Józef Mrozowski zapisał dla muzeum w Warszawie zbiór obrazów w ogólnej liczbie 101 sztuk, między którymi znajdują się wartościowe dzieła.

Termin urzeczywistnienia projektu budowy gmachu muzeum jest jeszcze w odległej przyszłości.

— **Frymarka ziemią.** Znów przefrymarczony został piękny szmat ziemi polskiej, i to 1,300 morgowe dobra rycerskie Krzekotowo w powiecie mogileńskim, własność kolonizatora p. Kazimierza Chrzanowskiego. Krzekotowo nabyła również komisya kolonizacyjna.

— **Nowe Towarzystwo «Straż»** założono w Kościanie na wiecu, odbytym w tym celu w ubiegłą niedzielę. Prezesem obrano p. redaktora Antoniego Wolskiego, sekretarzem p. Józefa Bromskiego, a skarbnikiem p. Antoniego Majewskiego. Na wiec stawiła się tylko bardzo mała liczba osób, na co wpłynęła zapewnie niepogoda. Nie spostrzeżono mianowicie na nim ani jednej kobiety, dla których tak wdzięczne otwiera się w «Straży» pole działania.

Wiec odbył się pod przewodnictwem starosty na pow. kościański p. Bolesława Dąbrowskiego. Przemawiali delegat głównego zarządu p. p. adwokat d-r Mieczkowski z Poznania i redaktor Wolski, a przy wolnych głosach p. d-r Laurentowski, Wypych i Korbik. Dwaj ostatni czynili inteligencyi i kupiectwu gorzkie wyrzuty z powodu oziębłości dla spraw narodowych.

— **Kolej Strzemieszyce—Piekło.** W tych dniach zarząd kolei Nadwiślańskich zatwierdził umowę z p. F. Schoenem, który obowiązał się własnym kosztem wybudować odnogę kolei od st. Strz[e]mieszyce—do miejscowości Piekło.

— **Uwolnienie.** Redaktorka «Świata Kobiece[go]», p. Kordzikowska, została uwolniona z ar[e]sztu.

— **W sprawie sądu nad Brzozowskim.** Z źródeł najzupełniej wiarogodnych komunikuj[ą] nam, że w sądzie obywatelskim w sprawie St[a]nisława Brzozowskiego wezmą udział: dwaj dele[]gaci frakcyi rewolucyjnej P. P. S., dwaj delega[]ci partyi soc.-dem. Galicyi i Śląska i prawdopo[]dobnie delegat warszawskiego Towarzystwa kul[]tury polskiej. Ani P. P. S. (lewica), ani S.-D. ani «Bund» w sądzie tym udziału nie biorą. Po[]za tem przez komitet wykonawczy miejscowej party[i] socyalistycznej do udziału w sądzie został zapro[]szony jeden z najstarszych socyalistów polskich który wszak że przez żadną z partyi nie zosta[ł] delegowany.

— **Zapis.** Zmarła w Warsawie ś. p. Juli[a] Delatre poczyniła zapisy:

2,000 rb., z których odsetki przeznaczone s[ą] na stypendyum dla ucznia-katolika gimnazyu[m] w Warszawie.

3,000 rb., z których odsetki na stypendyu[m] dla studenta katolika uniwersytetu warszawskiego.

Wykonawcami tych zapisów uczyniła zmarł[a] magistrat m. Warszawy.

Resztę majątku (na razie nie wiadomo jak wy[]sokiego) ś. p. Delatre zapisała na rzecz Warsz[.] Tow. Dobroczynności.

— **Rewizya senatorska.** W sprawie zapowia[]danej w Królestwie Polskiem rewizyi senatorskiej «Warsz. Echo» donosi: «Inicyatywa zarzą[]dzenia rewizyi senatorskiej w Królestwie Pol[]skiem wyszła bezpośrednio od prezesa rady mi[]nistrów, Stołypina. Powodem do rewizyi mają być głównie rewelacye o skandalicznych czy[n]nościach magistratu warszawskiego, a równie[ż] niektóre fakty z działalności intendentury wa[r]szawskiej, którą rewizya dotknie bardzo gru[n]townie. O rewizyi skarbowych i administracyj[]nych instytucyi wszystkich kategoryi już dono[]siliśmy. Co do gubernialnych, powiatowych gminnych instytucyi, to niezależnie od wyjaśnie[]nia nieprawidłowości w ich czynnościach, re[]wizya powinna tu przygotować grunt dla przy[]szłego samorządu miejskiego i wiejskiego.

«Na czele rewizyi senatorskiej, według pogło[]sek, ma stanąć senator Turau».

— **Z prasy.** Zeszyt styczniowy «Bibliotek[i] warszawskiej» wyszedł z druku.

Jako redaktor odpowiedzialny i wydawca te[]go poważnego miesięcznika podpisany jest Mau[]rycy hr. Zamoyski.

— **Żydzi w Królestwie Polskiem.** Wedłu[g] ostatnich obliczeń, liczba żydów, zamieszkały[ch] w Królestwie Polskiem, wynosiła z początkie[m] r. b. 1,800,000, z czego na Warszawę przypad[a] około 300,000.

Według liczby mieszkańców tego wyznania Warszawa zajmuje pierwsze miejsce w Europie a drugie w świecie po Nowym Yorku.

— **Rząd pruski przeciw prasie polskiej.** W Kościanie odbyła się rozprawa sądowa przeciw od[]powiedzialnemu redaktorowi «Gazety Polskiej» p. Kąkolskiemu o obrazę komisarza. Skazano g[o] na 15 dni więzienia z zamianą na 75 marek ka[]ry. W Bytomiu odbyły się trzy procesy prasow[e] przeciw byłemu odpowiedzialnemu redaktorow[i] «Kuryera Śląskiego» Janowi Guzeniu. W dwóc[h] procesach skazano go na 175 marek kary, trzec[i] proces odroczono.

— **Rozprawa Siczyńskiego** odbędzie się dopie[]ro w marcu. Rozprawa obecna ze względu na t[o], że powołanych zostanie więcej świadków, niż n[a] pierwszej rozprawie, i że oprócz tego wygłosz[ą] także swe orzeczenie psychiatrowie—rozpisaną zostanie tym razem na dwa dni.

— **Nasiona czeskie.** Do Warszawy pełnym[i] wagonami zaczęły nadchodzić z Czech nasion[a] buraków cukrowych. Wytwórcy czescy za pośre[]dnictwem swoich przedstawicieli energicznie kon[]kurują z nasionami, dowożonemi z Niemiec.

— **Instytut odontologiczny.** «Warsz. Echo» do[]nosi, że projekt otwarcia w państwie wyższych instytutów odontologicznych został zatwierdzony. Instytutów otwartych będzie sześć. w Peters[]burgu, Moskwie, Kijowie, Charkowie, Odesi[e] i Warszawie. Kurs czteroletni. Kończący całko[]wity kurs w instytucie odontologicznym będ[ą] mieli prawo wstępu na trzeci kurs wydziału le[]karskiego uniwersytetów, kobiety zaś będą miał[y] prawo być wolnemi słuchaczkami. Po otwarci[u] instytutów wszystkie prywatne szkoły dentystycz[]ne będą zamknięte.

— **Pieniądze ukryte w popielniku.** Zbadano że w połowie stycznia w hotelu «Narodowym» w pokoju, gdzie znaleziono ukryte w popielniku 18 sztuk renty rosyjskiej po 1000 rubli, mieszka[ł] przybysz z Królestwa, który się zameldował jak[o] Stanisław Szczygielski. Ponieważ nazwisko oka[]zało się fałszywem, odstawiono go na jego ży[]czenie do granicy pruskiej. Po odkryciu papie[]rów wartościowych zażądano jak najprędzej od[e]słania napowrót Szczygielskiego do Krakow[a]. Wypiera się on, jakoby papiery należały d[o] niego.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoł[a] (ul. Proriezna Nr. 13), od dnia 15 do 26-g[o] stycznia r. b. wpłynęły ofiary następujące: Izydo[r] Szabliowski z Torczyna 10 rb. Zamiast wieńc[a] na grób ś. p. Emeryka Mańkowskiego: 1) K[a]ro[]lina Jaroszyńska 100 rb., 2) Julia Jaroszyńsk[a] 100 rb., 3) Marya i Władysław Jaroszyńscy 1[00] rb., 4) Karol Jaroszyński 100 rb., 5) Józef Ja[]roszyński 100 rb., 6) Franciszek Jaroszyński 100 rb., razem 600 rb. Marya Frankowska n[a] modlitwę w kościele sw. Mikołaja za duszę ś. p. Antoniego — 5 rb. P. Oczeretowicz 50 ko[p]. Przez pośrednictwo «Dziennika Kijowskiego» X. P. 1 rb., Mieczysław Radomiński 50 rb., Lu[d]wik Zaleski zamiast wieńca na grób księci[a] Zdzisława Czartoryskiego 25 rb. Razem z p[o]przedniemi ofiarami 487,024 rb. 97 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Ostatnie wiadomości.

Franciszek Kossuth. Arcyksiążę Jó[]zef, który jest niejako stałym repre[]zentantem Franciszka Józefa w Buda[]peszcie, złożył w tych dniach Franci[]szkowi Kossuthowi wizytę, trwając[ą] prawie 5 kwandransy. Krok ten, któ[]remu dotychczas nie było podobnego jest bardzo żywo omawiany i komen[]towany przez koła polityczne i parla[]mentarne. „Budapest", organ osobist[y] Kossutha, oświadcza, że rozmowa arcy[]księcia z ministerstwem dotyczyła poli[]tyki. Arcyksiążę kilkakrotnie zape[]wniał Kossutha o swem interesowani[u] się sprawami narodu węgierskiego [i] swej sympatyi dla niego.

Kossuth, który zupełnie wyzdrowiał w tym tygodniu udaje się już d[o] Wiednia, gdzie zostanie przyjęty n[a] audyencyi u cesarza Franciszka. W audyencyi tej pokładane są wielki[e] nadzieje, że spowoduje ona prędkie pomyślne rozwiązanie wewnętrzny[ch] nieporozumień na Węgrzech.

Rokowania francusko niemieckie. [Z] Berlina donoszą do „Frankf. Ztg.", ż[e] oprócz rokowań prywatnych, prowadzo[]nych teraz przez francuzów i niemców w sprawie przedsiębiorstw handlowyc[h] i przemysłowych, rządy niemiecki [i] francuski również rozpoczęły układ[y] z celem zawarcia umowy ogólnej, opa[r]tej na interesach ekonomicznych [w] Maroku. „Frankf. Ztg." dodaje do te[j] wiadomości od siebie: „Aczkolwiek ni[c] jeszcze nie wiadomo o rezultacie tyc[h] pocieszających prób porozumienia si[ę] są one jednak podobno na dobrej dr[odze]

dze. Idzie tu oczywiście li tylko o porozumienie się w zakresie aktu algeciraskiego".

Owacye dla czeskich radykałów. Dnia 23 b. m. w nocy przyszło w Pradze do demonstracyi z powodu przybycia posłów czesko-radykalnych z Wiednia, których przyjęto owacyjnie. Na dworcu oczekiwało przybycia posłów przeszło 5,000 ludzi. — Pierwszy wysiadł z wagonu poseł Klofacz. Przyjęto go głośnymi okrzykami „Na zdar!"; podniesiono go na ramiona i wśród dźwięków pieśni czeskich i okrzyków „Na zdar!" wniesiono go do miasta. Także posła Choca przyjęto owacyjnie, poczem cały tłum z posłami na czele udał się na plac św. Wacława. — Tu przed gmachem muzeum wygłosił Klofacz płomienną mowę, wyrażając przekonanie, że manifestacye, urządzone posłom czeskim, są najlepszym dowodem, iż naród czeski pochwala taktykę ich klubu, i wezwał ludność do spokojnego rozejścia się.

Demonstranci odśpiewawszy „Hej Slovane" i „Gde domov muj", rozeszli się spokojnie do domu.

Włochy wobec trójprzymierza. Londyński „Globe" podaje wiadomość, że w mowie tronowej króla włoskiego nie będzie odtąd wogóle wzmianki o trójprzymierzu. Bülow prowadzi z tego powodu jakieś układy z Tittonim.

Zmiany w organizacyi Koła Polskiego. „Dzień" donosi: „Z chwilą ustąpienia p. Romana Dmowskiego ze stanowiska posła i prezesa Koła Polskiego, zmieniają się stosunki prasowe w Warszawie. Dowiadujemy się z najlepszych źródeł, że posłowie nasi postanowili przestać uważać „Głos Warszawski" za organ reprezentacyi polskiej w Dumie. Odtąd opinie wyrażone przez ten dziennik przyjmować należy jako echa stronnictwa, lecz nie Koła. Jednocześnie możemy podzielić się informacyą, że większość Koła postanowiło stanąć na gruncie ściśle bezpartyjnym i niezależnym. Co się tyczy przyszłej prezesury Koła, ze sfer poselskich otrzymujemy wiadomość, że godność ta ma być zupełnie zniesiona i za przykładem organizacyi Koła w pierwszej Dumie, ustanowioną zostanie jedynie rada parlamentarna".

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Sprawa Azewa i Łopuchina.

Petersburg. — Pisząc o sprawie Łopuchina, „Now. Wr." wypowiada takie poglądy: „Jeśli Łopuchin mógł zdradzić tajemnicę służbową po ustąpieniu ze stanowiska, to gdzież mamy pewność, że on i jego podwładni nie mogli zrobić tego, gdy w rękach Łopuchina spoczywała ochrona życia wszystkich bez wyjątku". W tem gazeta widzi okropność, przed którą bledną terorystyczne czyny, związane z działalnością Azewa.

„Nowoje Wremia" nie pochwala postępowania większości Dumy, która pozwoliła, aby interpelacyę wniosła lewica i rozpatrzenie jej odłożono na 10 dni. „Widocznie, oświadcza gazeta — październikowcy bali się zastraszyć rząd nagłością interpelacyi. Ale, jeśli rząd zdecydował się na aresztowanie Łopuchina, to jasnem jest, że zebrał on potrzebne dane do wyjaśnień. Rząd mógłby i bez interpelacyi objaśnić powody po wzięciu takiego środka. Wyjaśnienie z trybuny jest efektowniejsze może, ale rozstrzygające znaczenie będzie miał sąd. A więc, zdaniem „Now. Wr.", wyjaśnienia nie trzeba odkładać na 10 dni".

Petersburg. — „Pet. Gazeta" umieściła rozmowę swego współpracownika z osobą, mającą bliskie stosunki z policyą polityczną. Azew, według słów tej osoby, z początku był w partyi esdeków i dopiero, roztrwoniwszy pieniądze partyi na kobiety, zaproponował swe usługi Raczkowskiemu. Ten ostatni przyjął ofertę. Działalność zaczęła się od wydenia esdeków. Następnie przeszedł on do partyi eserów. Policya zyskała w Azewie agenta, doskonale poinformowanego o sprawach partyi, kierownika bojówek. Azew zaś tłómaczył to departamentowi policyi tem, że robi to dla tego, aby być lepiej poinformowanym o wszystkiem. Według słów tejże osoby, Azew kierował przygotowaniem zabójstwa Plewego i W. Ks. Sergiusza. Departament policyi wiedział o tem, ale zapobiedz nieszczęściu nie mógł, pomimo przedsięwziętych w tym celu środków. Nawet Plewe wiedział, że w jeden z najbliższych czwartków dokonają na niego zamachu.

Były jednak i takie wystąpienia rewolucyonistów, o których Azew nie wiedział. Dotyczy to maksymalistów i północnego oddziału lotnego, które działały samodzielnie.

Donosząc o postępkach eserów, Azew czasem ukrywał niektóre nazwiska tłómacząc się, że aresztowanie tych osób wzbudzi podejrzenie na niego.

Co się tyczy Łopuchina, to rozmówca oświadczył, że przypisują mu tę winę, iż on, będąc w Londynie, wiadomości o Azewie zakomunikował ks. Krapotkinowi i Burcewowi.

„Piet. Listok" donosi, że w r. 1904 Azew pod pretekstem zabójstwa Plewego projektował morderstwo Łopuchina. Po manifeście z dn. 17 października Azew proponował eserom wysadzić wydział ochrony w powietrze. W 1906 przygotowywał zamach na Raczkowskiego. Niektorzy widzą w tem życzenie Azewa zgładzenia ze świata ludzi poinformowanych o jego prowokacyjnej działalności.

W kuluarach krążą pogłoski, że Azew przygotowywał ogromną prowokacyę — morderstwo całego szeregu gubernatorów, żandarmów i prokuratorów. Przewidywane ofiary zamachów podziałały na Łopuchina i wpłynęły na wykrycie działalności Azewa.

„Ruskoje Słowo" opowiada przeszłość Azewa: „W r. 1892 rosyjska grupa studentów w Karlsruhe powiększyła się o jednego wysokiego bruneta, przybyłego z Rostowa nad Donem. Przedstawiwszy się w czytelni rosyjskiej jako Azew, zamieszkał on w jednym pokoju ze swym znajomym Kozinem. Studenci rosyjscy, których w Karlsruhe było wówczas zaledwie 30, dzielili się, według zwyczaju, na kółka różnych politycznych odcieni. Azew wstąpił do esdeków. W towarzystwie bywał on zwykle milczącym, zrzadka tylko w krótkich słowach wypowiadał swoje zdanie. Koledzy uważali go za wykształconego i oczytanego, ale nie lubili go naogół. Pomimo to jednak towarzystwa jego nie unikali. Azew często bardzo jeździł do Szwajcaryi.

Pewnego razu w Bernie zapoznał się i zbliżył się z rosyjską emigrantką Mienkiną i przywiózł ją do Karlsruhe. Młodzi ludzie nie mieli z czego żyć i Mienkina zaczęła ubierać kapelusze. Czy Azew ożenił się z nią — niewiadomo. W Karlsruhe przebył Azew na wydziale budowy maszyn dwa lata. Stąd zaś udał się na elektrotechnikę do Darmstadtu. W r. 1897 z odznaczeniem złożył egzamina i otrzymał tytuł inżyniera. Zamieszkał później w Berlinie, gdzie dostał posadę w „Powszechnem T-wie elektrycznem". Stąd Azew przeszedł do tegoż samego towarzystwa do Moskwy, skąd po poł roku przeniósł się do Petersburga. Tu odszukał swych kolegów z politechniki i poskładał im wizyty. Zrobił się jeszcze mniej sympatycznym. Na pytania odpowiadał krótko, że pracuje w „Powszechnem T-wie elektrycznem".

Na zapytania kolegów żony i dzieci nie odpowiadał. Gdy go raz zapytano, w jaki sposób jemu, żydowi, pozwolono zamieszkać w Moskwie, zmięszał się bardzo i odparł „czy ja wiem". Koledzy zmięszanie jego wytłómaczyli sobie tem, że Azew się ochrzcił. W petersburskiej filii T-wa powszechnego pracował Azew najwyżej parę miesięcy. Stale wogóle do biura się spóźniał, często nie przychodził zupełnie. W końcu wymówił mu jeden z dyrektorów posadę.

Petersburg. — Minister sprawiedliwości Szczegłowitow, obznajmiwszy się z dochodzeniem śledczem, odrzucił możliwość pociągnięcia Łopuchina na zasadzie 102 art., a to dla braku konkretnych danych. Łopuchin zostanie pociągnięty za wydanie tajemnic służbowych.

Powiadają, że oskarżenie, przedstawione Łopuchinowi, będzie złagodzone, a możliwem jest, że Łopuchin zostanie uwolniony.

Petersburg. — Powiadają, że departament policyi proponował w swoim czasie Haponowi wydanie działaczy partyi eserów. Hapon odparł, że nic nie wie o nich. Wtedy tę samą propozycyę zrobiono Rutenbergowi. Miało się odbyć spotkanie Hapona, Raczkowskiego i Rutenberga. Raczkowski wypadkowo na spotkanie nie przybył i tem uratował się od śmierci. Hapon został zabity.

Petersburg.—Prawica nalega na odroczenie interpelacyi o Azewie do czasu zakończenia sprawy Łopuchina.

Petersburg.—Referent w sprawie interpelacyi o Azewie Bobrińskij w rozmowie ze Stołypinem oświadczył, że po przepatrzeniu odnośnych materyałów nie znalazł on danych do interpelacyi.

Petersburg. — Według informacyi „Birż. Wied.", rząd w odpowiedzi na interpelacyę o Azewie potwierdzi fakty, stwierdzone przez dane ministerstwa, zaprzeczy podejrzeniom o bezczynności władzy i zaznaczy, że w ostatnich czasach Azew nie pełnił służby agenta policyjnego i że zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za dokonane przestępstwa.

Petersburg.—Szczegłowitow i Stołypin codzień otrzymują raporty o przebiegu śledztwa w sprawie Łopuchina. Dotychczas złożyli zeznania agenci wydziału „ochrony", którzy śledzili Łopuchina zagranicą. Zeznania te potwierdziły, że Łopuchin utrzymywał stosunki z s.-r. Na sądzie będą przedstawione listy Łopuchina do Burcewa; prócz Burcewa jeszcze pewna osoba, utrzymująca stosunki z s.-r., pragnie przyjechać w celu złożenia zeznań z warunkiem gwarantowania jej nietykalności.

Petersburg.—Obecnie wyjaśniono stosunek Azewa do straconego Ryssa.

Ryss, po zapisaniu się do partyi maksymalistów, zorganizował napad zbrojny przy zaułku Fonarnym. Gdy go po upływie pewnego czasu aresztowano, wydział „ochrony" zaproponował mu pełnienie obowiązku agenta policyi śledczej. Ryss skomunikował się w tej kwestyi z centralnym komitetem maksymalistów, proponując, aby komitet pozwolił mu przyjąć na siebie pełnienie obowiązków agenta policyi w celu wykrycia prowokatorów. Propozycyę tę maksymaliści uwzględnili. Ryss zapoznał się z agentami policyi i w ich liczbie poznał też Azewa, o czem zakomunikował centralnemu komitetowi s.-r. Dowiedziawszy się o tem, Azew upewnił komitet centralny s.-r., że to właśnie Ryss jest prowokatorem, przy pierwszej zaś sposobności zdradził Ryssa przed władzą.

Krewni Ryssa potwierdzili, że Azew był głównym oskarżycielem Ryssa o prowokatorstwo.

Petersburg. — Paryska grupa partyi eserów w dniu 9 lutego 1909 przyjęła następującą rezolucyę: „Biorąc pod uwagę, 1) że oficyalne ogłoszenie przez c. k. faktycznego przywódcy bojowej organizacyi i członka c. k. Azewa za prowokatora jest zarazem oficyalnem uznaniem okropnego zła, gubiącego od chwili założenia partyi w ciągu wielu lat towarzyszy, organizacyę i całą partyę i nie mającego przykładu w historyi walki rewolucyjnej; 2) że ten prowokator korzystał z nieograniczonej władzy, powagi i zaufania w centralnych instytucyach partyi i, dzięki temu, miał możność denuncyować swych współpracowników we wszystkich organizacyach partyjnych,—grupa postanawia: 1) utworzyć natychmiast czasową komisyę, 2) że wszelka bojowa i konspiracyjna praca centralnych instytucyi partyi winna być wstrzymaną do chwili ukończenia prac utworzonej komisyi".

Petersburg. — Krążą pogłoski, że pewien wybitny październikowiec był dziś u jednego dostojnika. Z rozmowy ich okazało się, że rząd w swej odpowiedzi na interpelacyę o Azewie oświadczy, że wszystko, co zawiera się w interpelacyi, on uznaje za słuszne. Oprócz tego, rząd wystąpi z planem reorganizacyi policyi.

„Nowaja Ruś" donosi, że znajomi Azewa widzieli go w tych dniach w Petersburgu.

„Słowo" komunikuje pogłoskę, jakoby rząd miał zawiadomić Dumę, że Azew został aresztowany.

Petersburg. — Sprawa Łopuchina będzie rozpatrywana na specyalnej sesyi senatu. Śledztwo ma być skończone w początku lutego.

Pogłoski, jakoby Łopuchin zrzekł się obrony, są przedwczesne. Rodzina Łopuchina pertraktuje obecnie w tej kwestyi ze znanymi adwokatami.

Łopuchin przygotowuje nowe wyjaśnienia w sprawie Azewa, jako dopełnienie zeznań, złożonych przed sędzią śledczym.

Petersburg. — Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, aby wszelkie informacye o Łopuchinie nie były ogłaszane przed czasem.

Petersburg.—W odpowiedzi na interpelacyę o Azewie w imieniu rządu przemawiać będzie Kurłow. Oznajmi on o zamierzonej rewizyi departamentu policyi.

Wystąpienie w tej kwestyi Stołypina w Dumie zależne będzie od dyskusyi, którą wywoła interpelacya.

Projekt zniesienia kary śmierci.

Petersburg.—Prawica zamierza zaproponować odrzucenie rozważania wniosku prawodawczego o zniesieniu kary śmierci; Anrep w imieniu październikowców zaproponuje przekazać wniosek o zniesieniu kary śmierci komisyi; kadeci i lewica będą nalegali na niezwłoczne rozpatrzenie wniosku.

Sensacyjna wiadomość.

Petersburg.—Durnowo, hr. Witte i Gerasimow podpisali zobowiązanie się o niewyjeżdżaniu z miasta.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Październikowcy i członkowie umiarkowanej prawicy zamierzają wyrazić protest przeciw obecności Mienszykowa na posiedzeniach Dumy.

Delegacya związkowców.

Petersburg.—W Poczajowie odbył się zjazd związkowców n.-r. Zjazd przysłał do Petersburga 11 delegatów włościan gub. wołyńskiej, którzy złożyli podanie Cesarzowi. O audyencyę dla nich wystarał się ep. Antoniusz. Związkowcy proszą o zachowanie samowładztwa, poruszają kwestyę potrzeb rolnych, proszą o pozostawienie szkół parafialnych pod kierownictwem duchowieństwa.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy zamierzają oni prosić o wysiedlenie żydów z gub. wołyńskiej, odpowiedzieli oni przecząco.

Niezatwierdzenie marszałka szlachty.

Petersburg. — Gubernator taurydzki nie zatwierdził Piotra Rykowa na stanowisku powiatowego marszałka szlachty. Powodem jest jego nieprawomyślność.

Sprawa br. Frederyksa.

Petersburg. — Br. Frederyks złożył skargę kasacyjną.

Interpelacya.

Petersburg.—Frakcya trudowików opracowuje interpelacyę o prowokacyi dokonanej przez Zawarnickiego we Władywostoku.

Różne.

Petersburg. — Onegdaj członkowie zjazdu działaczy giełdowych urządzili obiad ku uczczeniu Timiriaziewa.

Prozorow zakończył swą mowę oświadczeniem, że nowomianowany minister będzie w swej działalności kroczył torem rosyjskim, nie zachwycając się Zachodem.

Timiriaziew w odpowiedzi zaznaczył, że nie obiecuje zastosować się do rady Prozorowa i, gdzie będzie uważał, że idee zachodnie mogą być korzystne dla Rosyi, nie omieszka z nich skorzystać.

Petersburg.—Posłowie wiaccy czynią starania przed Stołypinem o przeprowadzenie śledztwa w sprawie ekspedycyi karnej i pobieraniu zaległości w powiecie kotelniczeskim oraz o ochronienie ludności od tego rodzaju ekskursyi.

Petersburg. — „Swiet" podaje, że redaktorom kilku pism stołecznych, które pisały ostre artykuły o Aystryi, proponowano pewne wynagrodzenie pieniężne za zmianę tonu. „Swiet" upewnia, że redaktorzy propozycyi tej nie przyjęli.

Petersburg. — „Swiet" informuje, że w sferach rządzących krążą pogłoski o scentralizowaniu polityki wewnętrznej i zagranicznej przez przywrócenie urzędu kanclerza państwa lub przez udzielenie kierownictwa polityką zagraniczną prezesowi gabinetu ministrów.

Petersburg. — Timiriaziew zamierza zapoznać Dumę ze swym programem.

Petersburg. — Onegdaj przywieziono do Petersburga ważnego przestępcę politycznego; publiczność na pewien czas została usunięta z dworca kolejowego.

Petersburg.—W instytucie ginekologicznym Gerzoni wybuchł pożar. Szkody wynoszą 100,000 rb.

Petersburg. — Komisya śledcza sądu wojenno-morskiego wezwała Aleksiejewa-Brutusa dla złożenia zeznań.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 26-go stycznia.

Posiedzenie otwarto o g. 11-ej m. 15. Przewodniczy br. *Meyendorf.* Na mocy sprawozdań komisyi redakcyjnej przyjęto i przekazano Radzie Państwa zaaprobowane już pierwej przez Dumę w pierwszem i w drugiem czytaniu projekt prawa. Na porządku dziennym referat komisyi finansowej w sprawie projektu prawa o nałożeniu akcyzy na tutki papierosowe i czystą bibułkę papierosową. Prezes komisyi *Lerche* zaznacza, że Duma, rozpatrując tę kwestyę, przystępuje po raz pierwszy do rozstrzygnięcia kwestyi o podwyższeniu ciężaru podatkowego. Naturalne wzrastanie rosyjskich podatków nie może pokryć stale wzrastających wydatków. Wobec tego, jak okazuje się z wyjaśnień ministra skarbu i komisyi finansowej, widać, że niepodobna oczekiwać w najbliższej przyszłości z rządowych operacyi finansowych i dóbr państwowych znacznej podwyżki dochodów. Jedynym sposobem pokrycia ogromnie wzrastających wydatków państwowych są podatki. W związku z tą nieuniknioną koniecznością podwyższenia niektórych wydatków minister skarbu wniósł do rozpatrzenia Dumy szereg wniosków o wprowadzeniu nowych i o podwyższeniu niektórych istniejących podatków. Wszystkie te podatki mogą dać około 68 mil.

Referent komisyi finansowej *Kariakin*, referując projekt, wykazuje między innemi, że do ministerstwa finansów wpływały niejednokrotnie podania od fabrykantów i osób prywatnych o nałożenie akcyzy na tutki do papierosów w celu zrównoważenia ciężaru podatkowego dla palaczy papierosów własnego wyrobu z konsumentami papierosów fabrycznych.

Po dość obszernej dyskusyi większością centrum i prawicy przeciwko opozycyi przyjęto projekt w pierwszem czytaniu.

Szemszincew referuje projekt prawa o podwyższeniu akcyzy na wyroby tytoniowe i o zmianie niektórych postanowień, dotyczących fabrykowania tych wyrobów.

Projektowane zwiększenie akcyzy ma dać 13,168,916 rb. nadwyżki.

Zapisuje się do głosu 4 mówców.

Sinadino w długiem przemówieniu krytykuje istniejący system akcyzowy.

O godz. 4 m. 12 ogłoszono przerwę.

Po przerwie przemawia znów *Sinadino.*

Oponuje posłowi Sinadino wice-minister skarbu *Nowickij*, dowodząc, że system naklejania banderoli przez naukę uznany jest za najlepszy.

Wiceminister zaznacza, że system ten zmniejszył import tytoniu zagranicznego i zwiększył produkcyę fabryk miejscowych oraz ilość tytoniu eksportowanego.

Dalej przemawiają *Czełnokow* i *Murzajew.*

O godz. 5 przemówienie Murzajewa zostało przerwane do następnego posiedzenia.

Przyjęto wniosek, aby, zaczynając od środy, we wszystkie dni posiedzeń naznaczać też posiedzenia wieczorne, a podczas karnawału naznaczyć posiedzenia na d. 3, 4. i 5 lutego.

Ogłoszono otrzymaną od Dmowskiego deklaracyę o zrzeczeniu się mandatu.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 minut 5.

Następne posiedzenie d. 28 stycznia o godz. 11 rano.

Na posiedzeniu dziennem rozpatrywany będzie wniosek prawodawczy o zniesieniu kary śmierci (referować będzie Bułat) oraz ukaz z d. 9 listopada; na posiedzeniu wieczornem—interpelacya o Kaukazie.

Trzęsienie ziemi.

Kazach.—O godzinie 2-ej w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi. Zauważono dwa uderzenia podziemne.

Sundzvall. (Szwecya). W niektórych miejscowościach we wschodniej części prowincyi Medelnad odczuto kilka wstrząśnień podziemnych połączonych z podziemnym hukiem.

Tyflis.—O godzinie pierwszej minut 58 miało miejsce w ciągu 10 sekund silne trzęsienie ziemi połączone z silnym podziemnym hukiem. Dały się uczuć dwa uderzenia, drugie uderzenie było daleko silniejsze od pierwszego. W mieszkaniach zadrżały meble, zadzwięczały naczynia. Niektóre osoby ogarnięte paniką wybiegły na ulicę i nie chciały powracać do domu. Następnie w półtorej godziny znowu dało się uczuć silne uderzenie podziemne.

Tyflis.—W powiecie goryjskim we wsi Tkwiawi znaleziono orędzia królowej Tamary z wieku VII-ego. Na jednem z nich zachował się własnoręczny podpis królowej.

Tyflis.—Właściciel domu Ajwazow, który niedawno uprowadzony został w celu wymożenia na nim wykupu, obecnie po całomiesięcznej niewoli wypuszczony został na wolność.

Tyflis.—Na stacyi Jewłack przybyła wyższa komisya śledcza dla wyjaśnienia przyczyny zderzenia się pociągów wojskowych.

Warszawa. — Na ulicy Brzozowej pewien młody człowiek zabity został 6 strzałami rewolwerowymi. Zabójcy nie zostali wykryci.

Petersburg. —Z inicyatywy ministerstwa handlu i przemysłu otwarta została pierwsza wszechrosyjska wystawa młynarska na czas jedenastego wszechrosyjskiego zjazdu młynarzy.

Petersburg.—O godzinie 6 ej wieczorem sądowa komisya kasacyjnego departamentu senatu wydała wyrok w sprawie bar. Frederyksa. Uznano, że oskarżony ma być usunięty z zajmowanego stanowiska, nadto podlega następstwom artykułu 67 ustawy karnej i karze pieniężnej w kwocie 10 tysięcy rubli, lub w razie nie uiszczenia takowej na rok więzienia.

Irbit. — Nastąpiło oficyalne otwarcie jarmarku. Towarów przywieziono znacznie więcej, aniżeli w latach poprzednich. Dotąd znaczniejszych tranzakcyi nie było. Kupcy obniżyli ceny perkalu. Futer dowieziono niewiele. Zapotrzebowanie znaczne.

Petersburg. — Komisya inicyatywy prawodawczej Rady Państwa wnosi na plenum Dumy referat w sprawie projektu prawa o warunkowom uwolnieniu przedterminowem więźniów. Komisya, wobec wniesienia przez nią do uchwalonego projektu prawa zmian i uzupełnień, stawia wniosek przekazania go specyalnej komisyi, złożonej z sześciu członków Rady Państwa i sześciu posłów.

Komisya śledcza naznaczona na mocy rozkazu do wydziału marynarki z dn. 19 stycznia prosi osoby, które mogą udzielić wyjaśnień ustnych lub danych na piśmie w sprawie nadużyć urzędników wydziału marynarki, by stawiły się osobiście do komisyi lub zakomunikowały dane i dokumenty. Biuro komisyi znajduje się przy głównym wojenno-morskim zarządzie sądowym w gmachu ministerstwa marynarki.

Petersburg. — Pogłoski prasy rosyjskiej i zagranicznej o zamierzonem porzuceniu przez Kokowcewa stanowiska ministra skarbu są bezpodstawne.

Petersburg. — Wybuchł pożar w fabryce wódek Bekmana. Straty wynoszą 50 tys. rb.

Petersburg. — W ciągu doby zmarło na cholerę 6 osób, zachorowało 9.

Moskwa. — Wykryto dwie bandy fałszerzy monet. Uwięziono 6 osób.

Woroneż.—Wieczorem dnia 24 stycznia na ulicy Małodworianskiej znaleziono z rozbitą głową sędziego śledczego Przyborowskiego. Ranny był w stanie nieprzytomnym. O ile się zdaje, napadu dokonano w celu rabunku. Złoczyńcy zabrali czapkę, palto, i portmonetkę sędziego.

Moskwa.—Z Dynaburga donoszą, że w tamtejszem więzieniu zabito esdeka Nadle vel Saszkę. Posiadał on w więzieniu ogromne uznanie. Więźniowie Ozol, Jancewicz i Karcew przez zazdrość oskarżyli go o to, że bez żadnej kontroli wydawał wspólne pieniądze. Sąd więzienny osądził Nadla. Karcew obwiązał mu głowę ubraniem, Jancewicz zaś zabił go nożem. Więźniowie wydali zabójców, Sprawa sądzona była w Wilnie. Ozol, Jancewicz i Karcew skazani zostali na śmierć.

Moskwa. — Z Samary donoszą, że na naradzie marszałków szlachty postanowiono wnieść na zebraniu szlachty projekt wykluczenia ze stanu posła do 3-ej Dumy Uszakowa, pociągniętego do odpowiedzialności za sprzeniewierzenie.

Kamieniec.—Zaaresztowano redaktora „Podolskiego Jeżeniedielnika".

Łódź. — Robotnicy fabryki Krusze i Ende, po dwutygodniowym strajku powrócili do pracy na warunkach, zaproponowanych przez administracyę.

Elizawetpol. — Na stacyi Elizawetpol zderzyły się dwa pociągi. Uszkodzone—lokomotywa i 7 wagonów, w których wieziono szeregowców i transport. Ofiar w ludziach nie było.

Nowoczerkask. — Zjazd agronomów postanowił czynić starania o otwarcie wydziału rolniczego przy politechnice dońskiej oraz o otwarcie wyższej szkoły żeńskiej z wydziałem agronomicznym.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty uznało, że przywrócenie egzaminów w średnich zakładach naukowych dało wyniki pomyślne. Zdaniem ministerstwa niezbędne jest zachowanie egzaminów i w bieżącym roku szkolnym na zasadzie cyrkularza ministerstwa oświaty z d. 2 marca 1908 r. Jednocześnie ministerstwo poleciło kuratorom okręgów naukowych i radom kuratorskim przedstawić swą opinię, czy pożądane są i jakie mianowicie zmiany w szczegółach, dotyczących porządku egzaminów.

Błagowieszczeńsk. — Ograbiono zarząd mieszczański. Zabrano kasę ze 160 rb. gotówką, pasportami, pieczęciami, dokumentami i rentą.

Petersburg. — Specyalna komisya do spraw miejskich rozpatrywała wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej członka petersburskiego zarządu miejskiego Onoszkowicza-Jacynę i techników miejskich: Andersena, Korzuchina i Wejnberga, oskarżonych o nadużycia przy remoncie bulwaru i kanału Kriukowa. Komisya postanowiła zawiadomić prokuratora petersburskiego sądu okręgowego o wszczęciu dochodzenia pierwiastkowego w sprawie pierwszych trzech osób, obwinionych o fałszerstwo aktów urzędowych. Komisya wydzieliła sprawę Wejnberga, który już przedtem pociągnięty był do odpowiedzialności na mocy uchwały rady miejskiej.

Petersburg. — Na ogólnem zebraniu zjazdu stałych członków komisyi gubernialnych zapadły w sprawie kredytu drobnego następujące uchwały: wzmocnić nadzór nad działalnością instytucyi kredytowych oraz powiększyć personel inspekcyi do spraw kredytu drobnego pod tym warunkiem, aby inspektorzy zamieszkiwali w miastach powiatowych. Następnie zjazd uznał za pożądane zwoływać narady powiatowe w sprawach kredytu drobnego, a także, aby inspektorowie dokonywali rewizyi wspólnie z naczelnikiem ziemskim. Postanowiono również uzupełnić ustawy instytucyi stowarzyszeń stanowo społecznych.

Dla dalszego rozwoju gospodarstw włościańskich, zorganizowanych na nowych podstawach, zjazd jednogłośnie uznał potrzebę udzielenia specyalnych funduszów skarbowych za pośrednictwem instytucyi drobno-kredytowych. Dla zwiększenia ogólnych operacyi i pożyczek zjazd uznał za pożyteczne, aby w interesach rolnictwa zezwolić towarzystwom włościańskim na lokowanie w instytucyach kredytu drobnego funduszów kolejowych, funduszów sierocych, kapitałów, utworzonych z wydzierżawiania kopalń, oraz sumy pozostałe z kapitałów żywnościowych. Pod koniec posiedzenia przewodniczący zakomunikował członkom zjazdu podziękowanie prezesa rady ministrów, poczem ogłosił zamknięcie zjazdu.

Petersburg. — Petersburska Agencya telegraficzna dowiedziała się z wiarogodnych źródeł, że ambasador turecki wręczył onegdaj ministrowi spraw zagranicznych odpowiedź swego rządu na propozycyę Rosyi (finansowe pośrednictwo Rosyi w zatargu turecko-bułgarskim) nie stawiając żadnych warunków co do granicy turecko-bułgarskiej i nie oponując w zasadzie przeciwko wnioskowi rosyjskiemu, Porta proponuje ze swej strony umowę finansową na zasadzie całkowitej likwidacyi rachunków z Rosyą dotyczących kotrybucyi. Ta propozycya Turcyi jest obecnie rozpatrywana przez rząd rosyjski.

Kair. — Podczas rozważania na ogólnem zebraniu rady prawodawczej kwestyi konstytucyi prawie wszyscy członkowie wypowiedzieli się za utworzeniem w Egipcie izby deputowanych. Minister-prezydent oświadczył, że rząd zasadniczo aprobuje uczestnictwo rady prawodawczej i rad prowincyalnych w zarządzie kraju, lecz zamierza urzeczywistniać ten projekt stopniowo.

Prasa nacyonalistyczna nie jest zadowolona z takiego wyniku.

Berlin. — Książę heseński nadał von Schönowi tytuł barona.

Syrakuzy. — Z Noto (Sycylia południowa) donoszą, że grzmot podziemny skłonił ludność miejscową do opuszczenia domów. Silne wstrząśnienie w Lentyly skłoniło ludność do spędzenia nocy pod gołem niebem.

Sofia. — Wiadomości dziennikarskie o rzekomej koronacyi króla Ferdynanda a także abdykacyi jego pozbawione są wszelkiej podstawy.

Rzym.—Rada ministrów postanowiła zaproponować królowi, aby rozpuścił parlament i upoważnił prezydenta ministrów do rozpisania nowych wyborów.

Paryż. — Zmarł znany pisarz francuski Catulle Mendès.

Rzym. — Król podpisał dekret o rozwiązaniu parlamentu. Nowe wybory odbędą się 23 lutego, a parlament zostanie otwarty dn. 11 marca.

Sztokholm. — Odbył się wyścig zimowy samochodów pomiędzy Geteborg a Sztokholmem. Przyjmowało udział 8 samochodów. Przestrzeń 570 kilometrów przeszedł najszybciej (w ciągu 15 godz. 39 min.) samochód „Mors".

Brünn. — Na Morawach wiele miast zalały rzeki. Zatonęło 7 osób.

Konstantynopol.—Rada ministrów po rozpatrzeniu propozycyi rosyjskiej co do załagodzenia sporu turecko-bułgarskiego oceniła pretensye Turcyi do Bułgaryi na sumę 150 milionów franków. Rada ministrów postanowiła nie odrzucać propozycyi rosyjskiej, lecz wystąpić z kontrpropozycyą, aby rząd rosyjski w zupełności skwitował Turcyę z należnego od niej odszkodowania wojennego.

Londyn.—Agencya Reutera donosi z Seulu: Wobec swego wyjazdu dnia 28 stycznia do Japonii, margi Ito był z wizytą u cesarza i został przez niego rewizytowany. Prawdopodobnie Ito nie powróci więcej do Korei, na jego stanowisko powołany będzie Terauczy. W ostatnim czasie Ito niezaz wyrażał przekonanie, że, jeżeli bunty na Korei nie ucichną, to Japonia chwyci się środków energicznych dla stłumienie ich. Sądzą, że powyższe oznajmienia margrabiego Ito miało na celu przygotowanie umysłów do aneksyi Korei.

Paryż.—Według wiadomości otrzymanych w dniu 21 stycznia z Maroko, sułtan przyjął poselstwo francuskie. Ambasador francuski Régnault przy wręczaniu listów uwierzytelniających wyraził gotowość utrzymania nadal z Muley-Hafidem stosunków przyjacielskich, następnie złożył sułtanowi życzenia z powodu jego wstąpienia na tron. Régnault oświadczył sułtanowi, iż, spodziewając się z jego strony poparcia, życzy mu długiego panowania i rozkwitu jego kraju. Pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych przeczytał odpowiedź, w której sułtan wyraża zadowolenie z powodu przybycia Régnault. Muley-Hafid podziela życzenia Francyi—zachować z nią ścisłe stosunki przyjacielskie. Sułtan obiecał udzielić swego poparcia przy zawieraniu układów, któreby w zupełności odpowiadały widokom obu państw.

Berlin. — „N. D. Allg. Ztg." w swym „Przeglądzie tygodniowym" powiada: Wszystkie gabinety, nie wyłączając niemieckiego i austryackiego, przyjęły przychylnie propozycyę rosyjską. Jeżeli Niemcy i Austrya nie zajęły natychmiast zupełnie określonego stanowiska w tej kwestyi, to przez to chciały one pozostawić obu zainteresowanym państwom, a w szczególności Turcyi, czas do namysłu.

W razie przychylnej odpowiedzi Turcyi i Bułgaryi, Austrya i Niemcy również nic nie będą miały przeciw propozycyi, jednak pod warunkiem, że przy załagodzeniu sporu bułgarsko-tureckiego na podstawie propozycyi rosyjskiej również uwzględnione zostaną interesy kolei wschodniej.

„Berliner Tageblatt" powiada: Zdaje się, że Rosya zamierza już wyzyskać słabość rządu austryackiego, mieszając się znowu do niesnasek bałkańskich. Z punktu widzenia interesów rosyjskich propozycya była bardzo zręcznym krokiem. Anglia i Francya nie zechcą pominąć okazyi wyrządzenia Rosyi usługi przyjacielskiej. W każdym razie usługa ich rzuca bardzo niewyraźne światło na powodzenie, osiągnięte przez Austryę. Jednak mocarstwa przyznać muszą, że podobne sztuczne zaszachowanie pozycyi nie może przyczynić się do utrwalenia spokoju na Bałkanach, lecz przeciwnie wytwarza zarodek nowych nieporozumień.

Nieco o podolskich sadach.

Sadownictwo podolskie w ciągu ostatnich lat dziesięciu znacznie się rozwinęło. Założono na Podolu dużo sadów handlowych, pomiędzy którymi widzimy sady po 25, 50, a nawet i 100 dziesięcin, naprzykład sady pp.: Kosielskich, admirała Czychaczowa, Bałaszowa i innych. Według mego wyliczenia, w ciągu ostatnich pięciu lat przestrzeń sadów na Podolu powiększa się każdorocznie na 300 — 350 dziesięcin. Dane te są zebrane przezemnie na podstawie obliczenia w jednym tylko powiecie, lecz śmiało powiedzieć mogę, że przyjmując powyższą cyfrę dla całej gubernii napewno nie przesadzamy. Chociaż cyfra ta imponuje na pierwszy rzut oka, lecz wziąwszy na uwagę obszar Podola, jego glebę wielce nadającą się dla sadownictwa, jego zraszane doliny w Przydniestrzu, jakby tworzone dla hodowli drzew owocowych, a gdzie my w najlepszym razie kultywujemy z roku na rok kapustę, która, co prawda, z każdym rokiem mniej rodzi — mimowoli nasuwa się myśl: podolskie sadownictwo nie rozwija się pomyślnie, tu ludzie mało się tem interesują.

Niektórzy sądzą, że sadów u nas już dosyć i nie za górami ten czas kiedy niewiadomo będzie co robić z owocami. Twierdzenie to nie jest oparte na przekonywujących dowodach, nie jest ono pozbawione pewnej dozy racyi — jak to poniżej zobaczymy. Ale tymczasem importujemy z zagranicy ogromne ilości owoców, które z powodzeniem moglibyśmy hodować naprzykład na Podolu. Prócz owoców w stanie świeżym importujemy i suszone — dosyć wskazać śliwki Prune d'ent i Prune d'Agent, z których francuzi przygotowują nam ten wspaniały „francuski czarnośliw", za który my przywykliśmy płacić wysokie ceny. Śliwy tych gatunków wspaniale u nas rosną i znakomicie rodzą, lecz my ich nie sadzimy, a jeśli nawet i sadzimy, to niestety, nie chcemy zadawać sobie kłopotu z preparowaniem owoców, całkowicie pozostawiając czynności te bogatym francuzom i ci, naturalnie, jak najchętniej w pracy tej nas wyręczają.

Wogóle danina, jaką płacimy zagranicy za owoce, za owoce, powtarzam, jakie możemy kultywować u siebie — określa się wieloma milionami rubli każdorocznie. I to ma miejsce w czasie, kiedy znaczna część ludności naszego kraju jest tak mało kulturalna, że potrafi obchodzić się bez używania owoców. Gdy zaś kraj stanie na poziomie wyższej kultury, to oczywiście i zapotrzebowanie na owoce rosnąć będzie progresywnie — dążąc za ogólnym hasłem w kraju. A na wieleż to wzrośnie zapotrzebowanie na owoce z ulepszeniem komunikacyi wogóle, a w szczególności z Syberyą? Przecież teraz naprzykład w Barnaule jabłko jest droższe od pomarańczy. Niemcy, u których sadownictwo wyżej stoi jak u nas, nadmiaru owoców nie odczuwają — przeciwnie, do Niemiec przywożą owoce z Ameryki i Czech — według danych niemieckiego biura statystycznego — w ilości od 10 do 13 milionów pudów rocznie.

Niektórzy utrzymują, że podolskie sadownictwo nie wytrzyma konkurencyi z Krymem, a więc nie warto niem się zajmować. To nie zupełnie prawdziwe.

Po pierwsze Krym nie może obesłać wszystkich rynków, a powtóre na Podolu mamy miejsca, które przy hodowli drzew owocowych wytrzymałyby konkurencyę nie tylko z Krymem, ale i Tyrolem—to są nasze doliny przydniestrzańskie.

Podole znajduje się w bardzo sprzyjających warunkach pod względem sadownictwa. Chociaż to się może pokazać zbyt śmiałem, lecz utrzymuję, iż do pewnego stopnia znajdujemy się w więcej sprzyjających warunkach, niż Krym nawet.

Mam tu na widoku hodowlę czereśni i śliw.

Zacznijmy od czereśni. Czereśnia rośnie w przydniestrzu lepiej niż w Krymie. Transport czereśni z Podola na rynki stolic całkiem możliwy, czego o transporcie czereśni z Krymu powiedzieć nie można. Krym, mając możność produkowania cennych gatunków grusz, prawie nie zwraca uwagi na hodowlę czereśni. A zatem przy hodowli czereśni konkurencyi Krymu możemy się nie obawiać.

To samo prawie powiedzieć można o śliwach. Śliw w większej ilości Krym nie sadzi, zaliczając hodowlę takowych do rzędu dających słaby dochód.

Otóż na te dwa rodzaje drzew owocowych chcę zwrócić uwagę zakładających sady.

Jak to już powyżej wspominałem są ogrodnicy, którzy utrzymują, że sadów mamy już dosyć, że już więcej zakładać ich nie należy.

Twierdzić, że sadów mamy już dosyć, nie mam odwagi, no ale że my grzeszymy jednostronnością przy wyborze gatunków, zakładając sady, że pewne rodzaje drzew zupełnie ignorujemy, że stanowczo za wiele sadzimy jabłoni — to jest prawda. Jest to zło, które w niedalekiej przyszłości da się odczuć. Prawda, jabłonie idą u nas wspaniale, jabłek rynki dużo potrzebują, lecz to jeszcze nie znaczy, że mamy sadzić jedne li tylko jabłonie. W podobnych warunkach nic dziwnego, że okazać się może nadprodukcya jabłek.

Musimy pamiętać, że granice kultury jabłoni są bardzo obszerne, granice zaś kultury: gruszy, śliwy i czereśni — niezbyt znaczne, a Podole właśnie w owych granicach jest położone. Niestety my na hodowlę wyżej wspomnianych rodzaójw prawie nie zwracamy uwagi.

Że tak jest niech świadczą poniższe cyfry.

Przez pięć lat mej działalności w charakterze objazdowego ogrodnika przy podolsk. T wie rolnicz. w odwiedzanych przezemnie sadach posadzono ogółem 17,500 drzew owocowych:

Jabłoni	15,300.
Grusz	600.
Śliw	1,400.
Czereśni	200.

Z tego widzimy, że stosunek procentowy tak się przedsta:

Jabłoni	$85\frac{3}{4}\%$.
Grusz	4%.
Śliw	9%.
Czereśni	$1\frac{1}{4}\%$.

Jabłonie sadzą się przeważnie następujących gatunków: Reine des Renettes, Renettes de Casses, Renettes de Landsberg, Boiken, Sztetyna czerwona, Bellefleur, Pepin anglais. Wszystkie wymienione powyżej gatunki bezwarunkowo są dla nas odpowiednie, lecz nie należy li tylko na nich się zatrzymać, ignorując zupełnie letnie i jesienne gatunki. I tak: zakładający sady w pobliżu stacyi kolejowych i miast bezwarunkowo sadzić powinni prócz zimowych — letnie i jesienne gatunki. Że u nas letnich i jesiennych owoców brak dowodzą tego ceny na nie, naprzykład w roku ubiegłym letnie owoce sprzedawane były po 1 rb. — 1 rb. 50 kop. za pud na miejscu, a zimowe szły po 60 — 75 kop.

Dla podmiejskich i przy kolei położonych sadów uważałbym następujący procentowy stosunek za odpowiedni:

Zimowych jabłoni	50%.
Letnich jabłoni	15%.
Grusz różnych	15%.
Czereśni	10%.
Śliw	10%.

Z letnich i jesiennych gatunków jabłek rekomenduję dla handlowych sadów następujące: Astracan blanche, Astracan rouge, Cellini, Brzoskwinowe, Wirginijskie różowe, Calvilee d'été Fraaseur, Transperant de Cronsels i Papierówka. Z grusz następujące: Beurré d'Amanlis, Beurré Alexandre, Bon Chrétien Williams, Beurré Napoléon, Bonne Louise d'Avranche, Claps Favorite, Fondante des bois i najwcześniejsza — Cytrynówka.

Dalej chcę wskazać gatunki śliw i czereśni dla sadów handlowych. Śliwy: Prune d'ent Imperial, Prune d'Agent, Fellemberg czyli Węgierka włoska. Te trzy gatunki rosną i rodzą dobrze nawet na wyższych miejscach, naturalnie, że na wilgotnych — lepiej, nakoniec nasza zwykła Węgierka, która jednak wymaga położenia wilgotnego.

Czereśnie polecam następujące: Bigarreau Pelissier, Bigarreau rouge de mai, Rouge de Gouben, Bigarreau Napoléon, Bigarreau noir de Mai. Wskazane gatunki są najwcześniejsze; późnych sadzić u nas nie należy, gdyż już w końcu czerwca Petersburg i Moskwa otrzymują czereśnie z Królestwa i wtedy cena zaczyna spadać, nasze zaś czereśnie, dojrzewające w końcu maja i początku czerwca, konkurencyi prawie nie mają i cenią się zawsze drogo.

W Jaryszowie jest czereśniowy sad, złożony z najwcześniejszych gatunków; sprzedają je tu od 2 do 4 rb. za pud na miejscu.

I tak nie poprzestawajmy na sadzeniu jednych tylko jabłoni, lecz gdzie tylko warunki i gleba pozwalają, sadźmy również śliwy, grusze i czereśnie.

W końcu potrącę o kwestyę dochodowości naszych sadów. Sady nasze przynoszą małe dochody—jakie 150 do 200 rubli z dziesięciny przestrzeni sadu trzydziestoletniego, to jest *maximum*. Czem wytłómaczyć tak małą intratność sadów naszych? Gdzie przyczyny tego? Przyczyn wiele; niektóre z nich postaram się tu wskazać.

Najpierw przypatrzmy się naszym starym sadom. Prawie wszystkie stare sady nasze posiadają zbyt wiele gatunków i to po większej części gatunków bezwartościowych. Drzewa posadzono zbyt gęsto: gruszom i jabłoniom dawano 8—9 arszynowe odstępy — zamiast 12—14 arszynowych, śliwom 3—4 arszyn—zamiast 6—8 arszynowych. Tu, gdzie należało sadzić jabłonie—sadzono grusze, w miejscach najodpowiedniejszych dla grusz sadzono śliwy i odwrotnie. A w jakim to stanie kultury znajduje się większość sadów naszych? Prawda, pewnie każdy właściciel sadu trzyma ogrodnika, lecz ten zwykle o prowadzeniu sadu ma bardzo niewielkie pojęcie i najmniej mu się udziela: zajmuje się on warzywnictwem, inspektami, kwiatami, ogólnym porządkiem w ogrodzie, lecz najmniej sadem. Tu cała czynność jego ogranicza się: zebraniem gniazd gąsiennicy, usunięciem na wiosnę (nie wcześniej) „wilków" i suchych gałęzi.

Cięcie i przerzedzanie koron nie praktykuje się, z chorobami drzew, jakoteż z owadami walki żadnej się nie prowadzi. W sadzie trawę pielęgnujemy, drzewa nie okopują się, lub też okopują się na przestrzeni jednego arszyna wokoło pnia, co na stare drzewo, mające końce korzeni daleko dalej, nic a nic nie wpływa; kora nie oczyszcza się, a smarowanie praktykuje się raz na dwa lata. Nawożenie zaś sadu uważa się za całkiem zbyteczne, a opryskiwanie zupełnie jest nieznane.

Oto obraz stanu kultury 90 proc. naszych sadów. Cóż dziwnego, że sad w takich warunkach daje mało dochodu? Dziwię się, że może dawać to, co daje!

Lecz oto mamy sad młody. Założono go z pewną znajomością rzeczy, kardynalnych błędów nie spotykamy—słowem zrobiono mniej więcej wszystko, jak należy. Niestety, zakładający go nie liczył się z pewnym bardzo ważnym szczegółem, a mianowicie: warunki pozwalały mu na założenie i utrzymanie w stanie kultury 3, *maximum* 5 dziesięcin sadu, on zaś założył całych 15 dziesięcin. Dalej sądził on, że sad zacznie przynosić dochód w 3—4 roku, a gdy okazało się, że był w błędzie—cierpliwość się wyczerpała i na sad machnięto ręką właśnie wtedy, gdy najwięcej opieki i umiejętnej ręki potrzebował.

Dalej—handel owocarski u nas, to rzecz całkiem nieuregulowana, znajduje się ona obecnie w ręku żydów-sadowników, którzy eksploatują nas, jak sami chcą.

Nie mamy ani suszarń, ani szop na przechowywanie owoców po zdjęciu takowych z drzew, skutkiem czego najcenniejsze nawet owoce niekiedy całemi tygodniami leżą na kupach pod gołem niebem, w oczekiwaniu na kupca lub na lepszą drogę.

Nakoniec nie mamy ogrodników, znających się na sadownictwie.

Oto, według mnie, najgłówniejsze przyczyny tych małych dochodów, jakie sady nam przynoszą.

A teraz nieco o zarobkach naszych „sadowników".

W 1907 roku pewien sad w okolicy Baru był sprzedany za 900 rubli. Obszar sadu 6 dziesięcin. Gdy drzewa zakwitły, pierwszy nabywca odprzedał sad innemu za 2,200 rb.

Jesienią, gdym sad ten zwiedzał, naliczyłem upakowanych do transportu 600 skrzynek owoców zimowych, każda skrzynka zawierała 5 pudów. Jak się później dowiedziałem, owoce te zostały sprzedane kupcowi warszawskiemu po rb. 8 za skrzynkę czyli po rb. 1 kop. 60 pud. Opakowanie było najzwyklejsze i sortowania nie robiono.

Ile „sadownik" otrzymał za letnie owoce suszone i śliwy — niewiadomo. Przypuszczam, że pokaźną sumę, lecz my zaliczmy to na koszta eksploatacyi urodzaju i dodajmy na takowe 800 rb. z sumy otrzymanej za owoce zimowe. Otrzymujemy cyfry następujące:

Pierwszy nabywca, który odprzedał kwiaty, zarobił 1,300 rb., czyli z dziesięciny sadu 217 rb.

Drugi nabywca, który sprzedał urodzaj, zarobił *netto* 1,800 rb., czyli z dziesięciny sadu 300 rb.

Właściciel za sprzedaż sadu otrzymał 900 rb., czyli z dziesięciny sadu 150 rubli.

Czyli dziesięcina sadu przyniosła *netto* rubli 667.

Władysław Jankowski.

Ze statystyki narodowościowej w Galicyi.

Podajemy za pismami galicyjskiemi ciekawe dane o ruchu ludności w Galicyi pod względem narodowościowym.

Biorąc za podstawę daty z dziesięciolecia 1890—1900 wzrost ludności u polaków postępuje energiczniej aniżeli u rusinów. Przyrost bowiem we wspomnianem dziesięcioleciu wynosił u pierwszych 463.037, co równa się 13·1 prc., gdy u drugich doszedł do 250.919 (8·8 prc.).

W rozmaitych powiatach stosunki ułożyły się oczywiście bardzo odmiennie. W stolicy kraju, we Lwowie, względny przyrost rusinów doszedł aż do 67·3 prc., co wyraża się w liczbie 6.092 osób. Stosunkowo przyrost polaków był tu znacznie słabszy, nie sięgnął powyżej 16·0 prc., lecz już ów skromny przybytek oznacza 16 635 osób, czyli daje w rezultacie bezwzględną większość przyrostu polaków o pokaźny zastęp przeszło 10.000 osób.

W trzech powiatach wschodnich przyrost ludności polskiej okazał się wyższym aniżeli o 100 procent. Najwyższa pod tym względem cyfra przypada na pow. bohorodczański, gdzie w okresie 1890—1900 przybyło 2.661, czyli 133·3 prc. polaków (1.954, czyli 3·9 prc rusinów). Drugie z rzędu miejsce zajmuje pow. kałuski. Tu przyrost polaków wyraża się w liczbie 8.032 osób, czyli 129·7 prc. (rusinów 5.468—8·4) W pow. przemyślańskim doszedł przyrost polaków do 15.808 osób, czyli 127.2 prc, przy równoczesnym ubytku rusinów o 4.171 osób=8·2 procent.

W 7 powiatach przyrost ludności polskiej wynosił więcej, aniżeli 50 prc.; są to mianowicie powiaty: żółkiewski 95·2 prc. (11.484 osób); drohobycki 82·4 prc. (13.508 osób); borszczowski 72·8 prc. (13.924 osób); czortkowski 66·7 prc. (10.506 osób); stanisławowski 59·8 prc. (19.364 osób); horodeński 58·4 prc. (7.889 osób) i rawski 58.2 prc. (10.414 osób).

W liczbie powiatów wschodnich było dalej 13 takich, które wykazują przyrost polaków wyższy ponad 20 prc., a mianowicie: żydaczowski (49·8 prc.), zaleszczycki (38·5 prc.), brodzki (30·2 prc.), stryjski (29·2 prc.), bobrecki (28·3 prc.), lwowski (28·1 prc.), samborski (26·7 prc.), zbaraski (23·1 prc.), turecki 21·6 prc.), śniatyński (21·5 prc.), husiatyński (21·3 prc.), sokalski (21·2 prc.) i tłumacki (20·7 prc.).

Powyżej 10 prc. przyrostu ludności polskiej stwierdzono w 17 powiatach wschodnich, a to: w rohatyńskim (19·5 prc.), w przemyskim (18·8 prc.), w mościskim (18 prc.), w buczackim (16·7 prc.), w jarosławskim (15·4 prc.), w brzezańskim (13·6 prc.), w peczeniżyńskim (12·7 prc.), w sanockim (12·1 prc.), w złoczowskim (10·7 prc.), w kołomyjskim (10·6 prc.), w trembowelskim (10·4 prc.).

Powyżej 5 prc. tego samego przyrostu znajdujemy w powiatach dobromilskim (9·8 prc.), brzozowskim (6·5 prc.), i tarnopolskim (5·4 prc.). Najmniejszy przyrost przypada na powiaty: rudecki (4·8 prc.), cieszanowski (4·7 prc.), starosamborski (4·7 prc.), samborski (4·1 prc.), liski (3·9 prc.), podhajecki (3·6 prc.) i nadwórniański (2·7 prc.).

Ubytek ludności polskiej w dziesięcioleciu 1890—1900 okazały powiaty: doliniański (—10.4 prc.), kosowski (—9.9 prc.) i kamionecki (—2.1 prc.)

W tym samym okresie maximum przyrostu ludności ruskiej przypadło na powiat przemyski i wynosiło 20.4 prc. (11.938 osób).

Powyżej 15 prc. przyrostu ludności ruskiej miało 11 powiatów, jako to: brzozowski (18.1 proc.), rudecki (18·0 proc.), samborski (17.5 proc.), stryjski (17.2 proc.), cieszanowski (16.4 proc.), podhajecki (16.3 proc.), liski (15.4 proc.), stanisławowski (15.8 proc.), doliniański (15.3 proc.), bobrecki (15.1 proc.), skałacki (15.1 proc.).

Przybyło powyżej 10 proc. ludności ruskiej w 13 powiatach wschodnich, a to w starosamborskim 14.6 proc., w tureckim 14.5 proc., w rohatyńskim 13·8 proc., w dobromilskim 13·1 proc., w jaworowskim 12·7 proc., w nadwórniańskim 12·6 proc., w drohobyckim 12·3 proc., w tarnopolskim 12·1 proc., w kamioneckim 11·7 proc., w tłumackim 11·1 proc., w jarosławskim 10·4 proc., w śniatyńskim 10·1 proc., w żydaczowskim 10 proc.

Poniżej 10 proc. przyrostu ludności ruskiej miały w wymienionym okresie powiaty: kosowski 9·6 proc., peczeniżyński 9·1, rawski 9·1, sokalski 9·1, złoczowski 8·6, brzeżański 7·1, brodzki 6·8, sanocki 6·6, mościski 5·3, buczacki 4·9, lwowski 4·8, bohorodczański 3·9, żółkiewski 3·5, trembowelski 2 i zaleszczycki 1·1.

Ubytek ludności ruskiej okazał się w 8 powiatach wschodnio-galicyjskich, a to: w borszczowskim o—11 prc., w grodeckim o—9 prc., w stanisławowskim o —8·4 prc., w przemyślańskim o —8·2 prc., w husiatyńskim o —3·5 prc., w horodeńskim o —3·1 prc., w czortkowskim o —0·9 prc. i w zbaraskim o —0·9 prc.

Na zakończenie nawiasowo godzi się nadmienić jeszcze, że w tym samym czasie ludność niemiecka w Galicyi zmniejszyła się o 14 731 osób, co stanowi ubytek o 6.4 procent.

Kronika ekonomiczna.

Przegląd rynków zbożowych.

W zeszłym tygodniu w położeniu rynku zbożowego nie zaszła żadna zmiana zasadnicza. Usposobienie rynków nie jest zupełnie stałe; ceny jednak nie uległy zniżce, ponieważ jednocześnie ze zmniejszeniem się eksportu zboża argentyńskiego na zachodzie Europy nastąpiły silne zimna.

Na rynkach Ameryki Północnej z pszenicą mocniej; ceny z powodu zawarcia znaczniejszych tranzakcyi podniosły się nieco. Z kukurydzą lepiej — prawdopodobnie wskutek spodziewanego zmniejszenia się dowozu.

Na rynkach argentyńskich z pszenicą twardo, usposobienie z kukurydzą stałe; ceny w ostatnim tygodniu podniosły się nieco.

Stan ozimin w Europie zachodniej w niektórych okolicach budzi poważne obawy. Dotyczy to przedewszystkiem wschodniej części Europy zachodniej, Niemiec i Austro-Węgier. Oziminy tam nie tęgie, nadto obecne mrozy mogą im bardzo dać się we znaki.

Usposobienie rynków zachodnio-Europejskich nie zupełnie stałe; obroty z powodu słabego zakupu takie jak dawniej.

Na rynkach angielskich z pszenicą rosyjską—słabiej, usposobienie z pszenicą argentyńską—mało ożywione. Na rynkach niemieckich usposobienie z pszenicą—stałe, ceny takie jak w zaprzeszłym tygodniu. Usposobienie z żytem słabsze, ceny spadły. To samo choć w mniejszym stopniu dotyczy owsa i jęczmienia.

W usposobieniu wewnętrznych rynków rosyjskich nie zaszła zmiana na lepsze; wogóle jest ono mało-ożywione i niezupełnie stałe. Popyt na większości rynków słaby, ceny chwiejne i ujawniają tendencyę zniżkową.

Od dn. 11 do 17 stycznia przez główne komory wywieziono z Rosyi 4,904 tys. pudów różnego zboża, mianowicie pszenicy 1,887 tys. pud.; żyta 12 tys. i jęczmienia 1,483 tys.; owsa 777 tys.; kukurydzy 745 tys. pud.

Na rynkach kraju południowo-zachodniego zapasy zboża na składach powiększyły się wskutek większego dowozu od czasu nastania sanny. Jednak z powodu zastoju w eksporcie, a także wielkiej powściągliwości młynarzy tranzakcyi na zboże zawarto nie wiele. Jedynie lepsze gatunki pszenicy cieszą się popytem. Za gotową pszenicę płacą od 1 rb. 20 do 1 rb. 24 k. zależnie od miejsca nadania. Usposobienie z żytem spokojne i małoożywione; młyny płacą za nie od 95 k. do 98 k. Usposobienie z owsem i jęczmieniem względnie stałe. Owies zakupywany bywa na potrzeby miejscowe po cenie od 65 k. do 70 k. Jęczmień w okręgach południowych zakupują na eksport po 70 kop. za pud. Ceny prosa do 70 kop.

Co zaś do zboża przyszłego zbioru to za pszenicę płacą jak dawniej po 85 k., za groch «Wiktorya» zdrowy od 1 rb. do 1 rb. 12 kop.; za robaczywy od 91 kop. do 1 rubla za mak 1 rb. 75 kop. do 1 rb. 95 kop., za koniczynę do 9 rb. pud.

Cena pszenicy ozimej gotowej w okolicach stacyi Kijów Fastów od 1 rb. 20 k. do 1 rb. 23 k.; żyta od 97 k. do 98 k. W okolicach Fastów—Koziatyn—Humań płacą za pszenicę do 1 rb. 20 k., żyto 95 k. do 98 k.; owies 65 do 70 k. W okręgu odnogi elisawetgradzkiej za pszenicę folwarczną od 1 rb. 16 kop. do 1 rb. 20 kop., za jęczmień od 65 kop. do 75 kopiejek, za owies zasypywany od 62 do 68 k. Na stacyach kolei Morsk.-Kij.-Wor. pszenica od 1 rb. 20 k. do 1 rb. 25 k., owies od 63 do 67 k.

Na rynku kijowskim usposobienie ze zbożem spokojne i małoożywione; pszenica od 1 rb. 20 k. do 1 rb. 25 k. za gotówkę, żyto 98 k. do 1 rb., owies folwarczny od 65 k. do 70 k.

— **Dostawa węgla dla kolei rządowych.** W tych dniach odbyło się w Charkowie posiedzenie komisyi w sprawie dostawy węgla z zagłębia donieckiego dla kolei rządowych. Komisya składa się z przedstawicieli: kolei ekateryninskich, moskiewsko brzeskich, moskiewsko kurskich, poleskich i Poł.-Zach. Na posiedzeniu tem oznajmiono, że ministerstwo komunikacyi zaleciło przyznać na r. 1909 i 1910 dostawę węgla na $79\frac{1}{4}$ mil. firmom nie wchodzącym w skład «Produgola» (który w r. 1908 otrzymał obstalunek na r. 1909 na 100 mil. pud. i na r. 1910 na 40 mil. pudów). Z pomienionych $79\frac{1}{4}$ mil. pud. na r. 1909 podlegało podziałowi 23 mil. pud. Przytem ministerstwo komunikacyi oświadczyło, że $79\frac{1}{4}$ mil. pud. powinny być dostawione po cenach: dla rejonu wschodniego $7_{,3}$—$8_{,3}$ i dla zachodniego $7_{,55}$—$8_{,55}$. Następnie komisya oznajmiła, że większość firm zgodziła się dostawiać węgiel na takich warunkach.

Komisya wyjaśniwszy, że koleje rządowe potrzebują ogółem na 1909 r. 181,950 tys. pud. (161,750 tys. pud. zostały obstalowane już poprzednio) podzieliła pomiędzy firmami pozostałe 20,200 tys. pud.

W ten sposób ogólna liczba węgla została podzielona pomiędzy firmami w następujący sposób: 1) T-wo seleznіewskie otrzymało obstalunek na 8 mil. rb.; 2) T-wo południowo-rosyjskiego przemysłu węglowego —5 mil. pud. 3) T-wo handlu paliwem mineralnem zagłębia donieckiego, w skład którego wchodzi 16 towarzystw—102 mil. pud. 4) Aleksiejewskiemu T-wu górniczemu—10 mil. pud.; 5) kopalniom prochorowskim 7 mil. pud.; 6) zyłowskiemu T-wu—5 mil. pud.; 7) Południowo rosyjskiemu dnieprowskiemu T-wu —10 mil. pud.; 8) T-wu Auerbach 5 i pół mil. pud.; pozostały węgiel podzielono pomiędzy 24 firmami.

— **Międzynarodowy rynek wełniany.** Usposobienie rynku wewnętrznego z wełną mało czynne i ceny pozostają wciąż na jednakowym poziomie, bez względu na podniesienie się takowych na innych rynkach międzynarodowych i pomyślniejsze rezultaty ostatnich jarmarków na wełnę, w szczególności zaś londyńskiego. Konjunktury są obecnie pomyślniejsze wobec pomyślnych widoków na przyszłość. Nie odbija się to jednak na obecnej działalności rynku wewnętrznego; tranzakcyi prawie niema, te zaś, które zostały zawarte przed nowym rokiem, zostały dokonane po bardzo nizkich cenach.

Tak np. ceny na rynku rostowskim, na początku roku ubiegłego były o dwa rb. wyższe na pudzie hiszpańskiej wełny niemytej, czyli około 25% i 20% na hiszpańskiej mytej, niż w roku ubiegłym. Pozostało obecnie niesprzedanej wełny około 60,000 pud.; w tej liczbie około 55 tys. pud. hiszpańskiej, w tej liczbie około 25 tys. z r. 1908 i około 30 tys. z r. 1906/7; pozostałe zaś 5 tys. stanowi rosyjska niemyta. Myta, rosyjska jest już rozsprzedana, jednakże na rynku rostowskim było jej mało, wysłano ją prawie wszystką zagranicę, do Marsylii. Na niemieckim rynku północnym panuje dotychczas nieokreślone usposobienie i z jarmarków noworocznych niepodobna jeszcze sądzić o przyszłej kampanii. W każdym razie handlarze wełny spodziewają się, że zapanuje usposobienie mocne i tendencya się zwiększy, ponieważ zapasy u fabrykantów są prawie zupełnie wyczerpane i zmuszeni oni będą do nowych zakupów. Usposobienie rynków angielskich mocne, daje się zauważyć ożywiony popyt na grube gatunki wełny, ceny której podniosły się wskutek tego o 5—$7\frac{1}{2}\%$, podczas, gdy ceny wełny cienkorunnej wobec dużej sprzedaży pozostały na dawnym poziomie. Usposobienie rynków australijskich mocne, daje się zauważyć tendencya zwyżkowa.

---

12)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Dni następnych, Memnones polecił pastoforom świątyni wybadać beduinów z tamtego wybrzeża. Dowiedział się, że nieznajomy przybył z Aleksandryi i ofiarował beduinom swoje usługi, jako pasterz. Wódz plemienia przyjął go chętnie dla pięknego obejścia się przybysza i dla zdolności jego terapeutycznych, doskonale się ten bowiem rozumiał na sztuce uzdrowiania chorych. Sam się przezwał Horusem — i stąd przezwali go wszyscy Horusem beduinów. Mówiono o nim, że popełnił występek jakiś wielki i że z tej przyczyny porzucił miasto, szukając schronienia. Za jedyną rozrywkę, w jego namiocie czarnym ze skór wielbłądzich, służyły mu zwoje papyrusów, przywiezione w skrzynce; zaś wieczorem, o zachodzie słońca, oparłszy się plecami o palmę, wsłuchiwał się chętnie w piskliwy dźwiek fujarek małych beduinów, wśród pól, pokrytych zielenią zbóż młodych, gdzie unosiły się parami gołębie.

Musiał ten młodzieniec, myślał sobie Memnones, popełnić wielką zbrodnię kiedy zgodził się służyć Beduinom.

Minął tydzień cały. Pewnego poranku Memnones przechadzał się przed wschodem słońca aleją sfinksów, wiodącą od pylonu do świątyni, kiedy odźwierny przyszedł mu oznajmić przybycie cudzoziemca jakiegoś, wyczekującego przy bramie i życzącego sobie widzenia się z Memnonesem. Kapłan odszedł i ku wielkiemu swemu zdumieniu ujrzał tajemniczego gościa Beduinów. Oblicze miał wychudzone, poważny wyraz, i na sobie suknie pasterza które nosił z jakąś dumą rycerską.

Memnones uczuł miecz w sercu. W duszy rzekl sobie:

— Oto wróg, który przybył unieść twój skarb. Pilnuj się!

Na swym kiju pastuszym oparty nieznajomy patrzył wszelako na Memnonesa okiem badawczem i posępnem. Zawiązała się między nimi następująca rozmowa:

— Co cię tu przywiodło?

— Jestem cudzoziemcem, ubogim i prześladowanym. Dla powyższych trzech powodów, może miałbym prawo żądać rady od kapłana Izydy.

— Powiedz, czego pragniesz?

— Pragnę być przyjętym do usług przy świątyni, a potem, jeśli uznasz mię godnym tego, pragnę zapoznać się z nauką świętą.

— Zanim ci odpowiedzi udzielę, powinienem znać twe imię.

— Zwą mnie Horusem Beduinów. Nie noszę innej nazwy. Jestem wygnańcem, który szuka jakiejś ostoi.

— Lecz pochodzenie twe? Twoje dzieje? Przyczyna twego wygnania?

— Nie mogę więcej nic o tem powiedzieć.

— W okolicy przypisują ci przewinienie wielkiej wagi. Mówią, że jesteś zbrodniarzem, kryjącym się pod przybranem nazwiskiem.

— Jeśli dałeś temu wiarę, nie pozostaje mi nic innego, jak milczenie.

— Świątynia nie może przygarnąć nieznajomego bez nazwiska, bez rodziny i bez poręczenia.

Oczy przybysza zapaliły się blaskiem jakimś tragicznym:

— Kimże to jesteś ty, skoro nie umiesz pewnem okiem przejrzyć dusz ludzkich? Więc nie możesz i nie powinieneś chyba zwać się wtajemniczonym!

I rozkazującym ruchem Horus dotknął palcem głowy kapłana.

Ten, osłupiały z gniewu, odpowiedział podobnym ruchem, mającym znaczyć: Idź stąd!

Już dwaj przeciwnicy rzucali sobie wyzywające spojrzenia, gdy Memnones, zapanowawszy nad sobą, począł mówić spokojnie:

— Młodzieńcze nieroztropny i zuchwały, dowiedz się, że jestem kapłanem, który żyje dla prawdy.

— Co nazywasz prawdą?—rzekł nieznajomy, składając na krzyż ramiona, z uśmiechem gorzkiej pogardy.—Zali prawda ta nakazuje ci odmówić mi przytułku? Jeśli tak, to twoja nauka jest ubogą i fałszywą. Żyj więc dla swej prawdy... ja, za swoją, potrafię życie położyć w ofierze!

I odwracając się od kapłana, odszedł krokiem szybkim.

Nie zastanowiwszy się jeszcze dobrze nad znaczeniem słów tych dziwacznych, Memnones odetchnął swobodniej, jak człowiek, którego uwolniono wreszcie od wielkiego ciężaru.

Aby lepiej i swobodniej nacieszyć się odniesionem zwycięstwem wszedł wewnętrznemi schodami na taras pylonu, skąd roztaczał się widok na rozległą powierzchnię delty. Słońce wschodziło nad wielką doliną Nilu; rzeka i kanały pod jego blaskami zlewały swe srebrne barwy z czerwonym odcieniem, było to bowiem podczas wzbierania wód.

Horus Beduinów krokiem pewnym zmierzał tymczasem w stronę Nilu. Memnones z prawdziwem zadowoleniem widział, że się on oddala. Ten jedyny człowiek, mogący mu odebrać jego szczęście—odchodził.

Teraz kapłan uczuł się nieograniczonym władcą Alcyonei. Nikt już mu nie odejmie tej perły samotrackiej. Z jakąż ulgą pozbył się podstępnego i hardego uwodziciela, zabiegającego o nią —z jakąż ulgą widział go oddalającego się bezpowrotnie! I nie uspokoił się zupełnie, aż go ujrzał wsiadającego na statek i znikającego na drugiem wybrzeżu. Dopiero wtedy przypomniał sobie Memnones niezwykłą piękność młodzieńca, jego pełną szlachetności i wzniosłości postawę i zapytał siebie, czyli ten przybysz przez niego odrzucony nie był czasem jednym z tych bogów, w przebraniu pastuszem, opiewanych przez Homera. Lecz wyrzut ten sumienia był krótkotrwałym i rozwiał się bez śladu na widok Alcyonei, witającej go jasnym uśmiechem — Alcyonei, nie wiedzącej nic, dzięki Bogu, o tem, co się zdarzyło.

ROZDZIAŁ VI.

Wieszczka.

W kilka tygodni potem doszło do wiadomości Memnonesa, że nieznajomy, kryjący się pod imieniem Horusa, opuścił już kraj. Beduini nie wiedzieli, co się z nim stało. Między kapłanem i Alcyoneą nie było już mowy o pasterzu z „wyspy trzcin".

Dziewczę nie wspominało o nim nigdy. Zdawała się nawet zapominać o wycieczkach po Nilu, o ptakach oswojonych i o swych snach pod sykomorem. Niebezpieczeństwo wydawało się odsuniętem.

Alcyonea poczynała nową fazę swego tajemniczego, wewnętrznego życia. Harfa leżała w zaniedbaniu, roztargnienie przy nauce z Memnonesem towarzyszyło stale. Pochłonięta swemi myślami, błądziła w najwięcej oddalonych zakątkach świątyni, jakby czując potrzebę skupienia się w ciemnościach, zdala od wszelkich rzeczy widzialnych.

Aż pewnego dnia znikła. Nubijka widziała ją wchodzącą do świątyni, lecz żaden z neokorów nie zauważył tego.

Znużony poszukiwaniem Memnones zszedł do podziemia, od którego zastał drzwi przypadkiem otwarte. Niegdyś kapłani Izydy posyłali tam neofitów, którym dawano tajemne zlecenia. Miejsce to stało pustką, od kiedy sztuka wtajemniczania została zaniedbaną. Memnones, ku największemu zdumieniu swemu, znalazł swą córkę uśpioną głęboko u stóp środkowego filaru krypty, oświeconej z góry przez wązkie okienko. Ten filar utworzony był z olbrzymiego posągu Ozyrysa, posąg zaś wyciosany w jednym całkowitym złomie granitu szarego, podtrzymywał sklepienie swą wysoką tyarą. Bożek ten, zalecający milczenie swoim wyznawcom, trzymał palec na ustach.

Alcyonea, spocząwszy na piedestale, usnęła snem, przypominającym letarg. Memnones pochylił się nad nią. Blada bardzo, z ustami nieco rozchylonemi, zdawała się zaledwie oddychać. Twarz nabrała jakiejś przezroczystości, a rysy przeistoczone były przez płomień wewnętrzny. Memnones uczuł dreszcze. Zali wyrocznia prawdę mu rzekła? Czy Alcyonea objawi mu w końcu swój dar proroczy? I doznał znowu dreszczu, jakby przy zetknięciu się z czemś niewidzialnem.

W tej chwili ozwały się poważne dźwięki arfy, dochodzące z góry przez okienko. Był to hymn do boga słońca, Ammona Ra, grany na świętej arfie przez pastofora, pod perystylem świątyni. Na te dźwięki Alcyonea poczęła podnosić się powoli, pozostając wciąż w swym śnie magicznym i stanęła przed Memnonesem w postawie uroczystej. Oczy jej rozwarły się, lecz zgadnąć łatwo było, że rozszerzone źrenice nie widziały wcale świata rzeczywistego, te oczy utkwione były w jakiejś świetlnej, nieskończonej przestrzeni. Memnones osłupiał z zachwytu. Uczuł, że stoi przed inną jakąś istotą, czystszą i lepszą, niż on sam. Nakoniec, jak lotus wypływający na powierzchnię Nilu pod pierwszem dotknięciem promieni słońca, tak powstawała przed nim w całym swym uroku dusza dziewczęcia—pełna jasności dziewiczej, bez zmazy ziemskiej — boska Psyche. Po długim oczekiwaniu, rzekł wreszcie:

— Ty żeś to, córko moja, Alcyoneo?

Alcyonea poczęła mówić, lecz głosem innym, niż zwykle, słodszym i poważniejszym. Mowa jej była rytmiczną, miarową, jak dźwięki arfy, towarzyszące jej z oddali i brzmiała niby szmer:

— Tak, jestem Alcyoneą, twą córką, twą wieszczką... Na twoje prośby bogi zesłały Alcyoneę tobie.. bym cię zawiodła do krainy duchów... przezemnie ujrzysz... Oczy mojej duszy będą twojemi oczami... Tyś strzedz winien mych kroków i dać mi opiekę...

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Kreszczatik 19. Otwarty na krótki czas

Spe-cyalny **JAPOŃSKI** Sklep artystycznych wyrobów ręcznych.

W wielkim wyborze: Obrazy, parawaniki haftowane od 8 rb. 50 kop. Najrozmaitsze hafty artystyczne, puzderka, pudełka drewniane lakierowane, ramki. Najrozmaitsze wyroby z metalu, lalki, zabawki, pocztówki od 2 kop. oraz inne przedmioty pożyteczne. Wszystkie towary otrzymujemy bezpośrednio z Japonii na specyalne zamówienie i dlatego możemy je sprzedawać **PO** cenach znacznie zniżonych. 10343—2

KRESZCZATIK Nr 19.

Na Kontrakty

do wynajęcia pokój lub dwa z oświetleniem elektrycznem, odpowiedni na biuro, przy Kreszczatiku, Luterańska 15. 3—10329—3

Jedyne na świecie

Udoskonalone

ПАТЕНТЪ № 5373 ФАБРИЧНОЕ КЛЕЙМО

KALOSZE KOLUMB

Patentowane

Bezwarunkowa gwarancya zupełnej trwałości

FABRYCZNY SKŁAD

Kijów, Kreszczatik 23.

36 4317—29

Wyszło z druku w ograniczonej ilości egzemplarzy

K. PODHORSKIEGO

„Po obu stronach cieśniny Beringa“

stronic 288.

Cena bez przesyłki 2 rb., dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ 1 rb. 50 kop. Przesyłka 50 kop., za zaliczką pocztową 2 rb. 50 kop., dla prenumeratorów 2 rb. 4364—2

Skład w administracyi „Dziennika Kijowskiego“, Prorezna 9.

ZARZĄD KIJOWSKIEGO TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY

10—10324—2 **ROLNIKÓW i LEŚNIKÓW**

z wyższem i średniem wykształceniem

rekomenduje na posady: Administratorów, Rządców, Ekonomów, Nadleśnych i Leśniczych, Członków Towarzystwa tak ze specyalnem agronomicznem wykształceniem jak i renomowanych praktyków. Biuro Zarządu, Kijów, Kreszczatik № 25, lokal kijowskiego Towarzystwa rolniczego. Telefon № 818.

MAISON LUBICZ

Funduklejowska № 10 m. 15.

NA KARNAWAŁ 10—10174—5

poleca: Suknie balowe złotem i srebrem przerabiane, gazowe, tiulowe, koronkowe. Oraz najmodniejsze materyały na suknie wizytowe. Towar jest zagraniczny w najlepszych gatunkach. Modele paryskie. Przy pracowni oddział kapeluszy.

Dr. Z. Januszewski

BIURO AGRONOMICZNE i LABORATORYUM.

Kijów — Luterańska Nr. 11. Telefon Nr. 940.

Wykonanie analiz chemicznych dla rolnictwa i przemysłu: ziemi, nawozów sztucznych, węgla, torfu, wapna, smarów i t. p.

Ocena nasion: buraków cukrowych, pastewnych traw, koniczyn i in.

Produkcya nasion „Iwaszkowce“ gub. Podolskiej.

Plany i wskazówki nawożenia ziemi.

Dostawa nawozów sztucznych po cenach fabrycznych, **tomasówki**, superfosfatu, **kainitu**, soli potasowych, **saletry**, gipsu i t. p.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ: 5203—6

PŁUGÓW krajowej fabryki **Józefa Sucheniego** w Gidlach.

Aparatów do gazowania wód mineralnych, dystylacyjnych i innych fabryki

T. Jakobsen & H. Kornowski w Warszawie

Cenniki na żądanie franko.

Potrzebny uczeń do zecerni akcydensowej

„Drukarni Polskiej“

Wymagane świadectwa przynajmniej z 2-ch klas gimnazyum.

Pracownica poszukuje podzienne roboty, spec dziecinne ubiory. Nestorowska Nr. 25 m. 23. 1-10392-1

Nauczycielka zna język niemiecki, francuski, muzykę. Poszukuje posady na wieś za małą pensyę. Złotoustowska Nr. 46 m. 11. 1—10393—2

Sklepowy odpowiedzialny

obznajmiony dokładnie z prowadzeniem interesu spożywczo-kolonialnego w magazynach stowarzyszeń kooperacyjnych **natychmiast potrzebny**. Warunki: dobre świadectwa, znajomość rzeczy i kaucya 300—500 rb. w gotówce lub papierach procentowych. Wynagrodzenie 60 rb. Oferty z kopiami świadectw należy adresować: Odesa, ul. Kondratienko 26, do zarządu Polskiego Stowarzyszenia Spożywczego. 3-10177-3

Nowcotwarty Hotel „Kraków“

w centrum miasta ul. **Sofijowska 6**, w pobliżu Ratusza, giełdy i rządow. instytucyi. Pokoje od 75 kop. do 3 rb. z elektr. **Dorożkarzom proszę nie wierzyć.** 10—10154—8

Za % od dochodu

przyjmie zarząd majątku praktyczny adm. rol. adr. m-ko Dziuńków Nr. 73185 p. r. 20-10052-15

10 szt. pocztówek z fotogr. matow. „ **1 rb.** Fotografia „**NIKE**“, Kreszczatik 39, wprost Funduklejowskiej, bel-étage. „-1666-41

I-sza Lecznica dentystyczna. Kreszczatik 35. Przyjm. **lekarze specyaliści** od godz. 9 rano do 9 wieczorem. Kuracya, plomb. wyryw. **bez bólu. Porada i kuracya 30 kop.** Zęby sztuczne od 1 rb. „-1018-8

Przyjmuje zlecenia

i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego.

Kupno-sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości. Aleksandrowska 41 m. 44, vis à vis „Château des fleurs“, od 12—4 g. 10252—9

Rolnik, rządca samodzielny, samotny, wiek średni, z długoletnią praktyką przy gospodarstwie postępowem poszukuje posady od 1/IV n. s. r. b. Łaskawe zgłoszenia prosi znaczyć „Rządca“ do zapotrzebowania, poczta Hrubieszów gub. lubelskiej. 6-10179-3

Pomóżcie — chcę pracować

mogę być magazynierem na folwarku, w mieście szwajcarem z prowadzeniem księgi meldunkowej, posłańcem przy biurze, mogę pielęgnować chorego (mam lat 30, kawaler). Nowo-Karawajowska 8 m. 3, Romuald G. 10—10128—5

Sklep Włoski **Żywych kwiatów**

31 Funduklejowska 31.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na artyst. wykon. bukietów weselnych i innych. Koszyki, żardinierki, girlandy, butonierki z żywych i sztucznych kwiatów.

Ceny bez współzawodnictwa.

Codziennie otrzymujemy kwiaty z Francyi i Włoch. 10253—5

Pszczelarz-specyalista, kawaler, robi ule ramowe oraz innych systemów, poszukuje miejsca od dnia 1-go marca, posiad. świad. i rekomend. Krzemieniec woł. gub. m. Białokrynica, J. Bergmanowi. 4—10287—4

Student fiz.-matem. wydz. poszukuje korepetycyi. Ma rekomendacye profes. uniwers. Adres: Tarasowska d. № 23 m. 13. Stud. J. Z. 2-10311-2

Konie zaprzęgowe, ogiery-reproduktory do sprzedania. Bulwarno-Kudriawska Nr 16. 3—10313—3

Fortepian dobry krótki z powodu wyjazdu do sprzedania za niską cenę M. Podwalna 6 — 1. 2-10403-

---

NAGR. W ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU. Znany ze swej skuteczności na wyniszczenie odcisków „ARAGO“ St. GÓRSKIEGO 35 k. 60 k. LESZNO 12. Wystrzegać się naśladownictw. Zwracać uwagę na markę ochronną „GLADJATOR!“ 30-4408-26

Groch Zielony Folger (Rychlik)

z najlepszego źródła bez żuka.

Nasiona okopowych, pastewne, traw KONICZYNY LUCERNY i ZBÓŻ

Kukurydza w wielkim wyborze gatunków.

TOMASÓWKA 15—10104—6

SALETRA SUPERFOSFAT SÓL POTASOWA KAINIT.

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik 25.

Wojny w powietrzu.

Wojska w powietrzu. Znaki niebieskie. Głosy nadpowietrzne. Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Historyczne zdarzenie. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Treść powyższą zawiera książka prof. dra M. Perty: **„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“**. Cena 85 kop. Do nabycia w księgarni L. Idzikowskiego w Kijowie, oraz w innych księgarniach. Skład główny: Gebethner i Wolff w Warszawie, Nowosienna 9. 5—10260—4

Majątek

ziemski „**Suszki**“ na Wołyniu w pow. Zasławskim z rąk polskich **do sprzedania**, 7 w. od st. kol. poł. zach. „**Chrolin**“ w pobliżu cukrowni „**Szepetówka**“ i gorzelni „**Sudyłków**“ 350 dziesięcin, czarnoziem lekki, inwentarz żywy i martwy, młyn wodny, staw rybny, budynki gospodarcze, nieobciążony długiem bankowym. Cena sto dwadzieścia tysięcy rubli. Po bliższe informacye zgłaszać się do właściciela W-go Stefana Iżyckiego. Wielka-Medwedówka st. Chrolin. 6-10297-6

Agronom

3-10331-2

ze szkołą roln. na Szląsku i kursem urzędn. w Brunszwigu, z praktyką w Saksonii i Galicyi, podoficer od ułanów, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje posady ekonoma. Aleksander Turzański w Żywcu (Galicya).

Dwa pokoje na czas kontraktów, elektr., eleg. umebl. do wynajęcia. Puszkińska 12 m. 23. 3-10314-3

Kelner bardzo potrzebujący poszukuje pracy. Staro-Petersburski zaułek Nr 1 m. 6. 5—10316—5

Student matematyk

poszukuje kondycyi na wyjazd. Instytucka № 22 m. 26. 3—10323—3

Polak ukoń. Instytut Wyższy Handlowy w Antwerpii, znający rosyjski, francuski, niemiecki i angielski poszukuje posady. Oferty w Administracyi „Dzien.“ lit. E. K. 4-10330-4

Pieczarki do sprzedania codz. świeże. Kudriawski zaułek № 23. 3-10344-3

Pokój na kontrakty, elektryczne oświetlenie. Wielka Wasylkowska Nr 50 m. 1. 3-10349-2

NAUCZYCIELKA

niemłoda, zna dobrze muz. teor. i prakt. fran. rus. pol. jęz. poszuk. miej. do dzieci początkujących. Winnica, Wielka-Sadowa d. Płużańskiej mieszk. Sawickiej. 3-10355-3

Nauczyciel dośw. (b. pol.) spec. matem. fiz. Błagowieszcz. 52 m. 1, od 3—5 g. 5—10369—2

Przepisyw. na masz. we wsz. jęz. prędko, czysto. Żylańska 96 m. 4. 5—10370—2

Masażystka doświadcz. spec. skoljoz. (skrzywienie kręgosłupa). Żylańska Nr 96 m. 4. 5—10368—2

Młoda bona polka, znająca się na szyciu poszukuje posady. Wozniesienski zjazd Nesterowski zaułek Nr 4 m. 3. 3—10375—2

Matka i córka poszuk. miej. kasyerki i i sklepowej z kauc. Motowidłówka, okaz. 3-ch rubli № 597. 3-10386-2

OSOBNE POKOJE

na czas kontraktów. Michajłowska № 8. 4—10328—2

Bona wychowawczyni

młoda, inteligentna, muzykalna z dobrej rodziny z poważnemi referencyami poszukiwaną jest do 4-roletniej dziewczynki na wieś. Tylko poważne referencye i rutynowane kandydatki będą uwzględniane. Wynagrodzenie dobre. Adresy uprasza się składać hotel „François“ u szwajcara. 3—10408—1

Na Kontrakty.

1 pokój do wynajęcia. Padoł. ul. Spaska 24 m. 1 (w pobliżu domu kontraktowego). 5-10405-1

Poszukuję wspólnika

do wzięcia dzierżawy z kapitałem 5,000 rb. w gotówce i czynnym udziałem. Adresy proszę składać w administracyi Dziennika dla „agronoma“. 4—10407—1

Pierwszorzędna kawiarnia, w ruchliwym punkcie, przy pryncypalnej ulicy, mająca 18 tysięcy rocznego obrotu, jest do sprzedania, wydzierżawienia, lub przyjmę uczciwego wspólnika. Oferty przysyłać do administracyi „Dziennika Kij.“ za № 10406. 3-10406-1

Jedyny skład fabryczny i wyłączna sprzedaż

Mebli Wiedeńskich

wyrobu pierwszorzędnej uprzywilejowanej fabryki



Bracia Thonet

w MAGAZYNIE 6-10240-2

J. Kimajera

Mikołajowska 13.

Ceny katalogowe.

Oddział kosmetyczny Chemicznej fabryki

Jurotat

4859—4 **w KIJOWIE**

poleca:

Wodę kolońską, perfumy, kosmetyki, środki do włosów, zębów, dezynfekcyi i pulweryzacyi, specyalnie analizowane przy każdorazowem przygotowywaniu.

„DOM BŁAWATNY“

PROCENKO, SUPRUN, POPETIN

Kreszczatik 29 wprost pasażu, tel. 1814.

Ostatnie dni

Sprzedaży resztek

Tylko do dnia 1-go lutego. „-10409-1

Stado Rossosko - Chażyńskie

wystawia na doroczną sprzedaż

z wolnej ręki 6 ogierów, 1 szóstkę, 2 czwórki, 2 pary, 6 koni wierzchowych i 12 klaczy źrebnych i odchowuje z następującymi ogierami: w Chażynie: Onruli (XII, 204), Żniec (XI, 87), Li Chung-Tchang (S. B. F. XIII, 525), (XIII, 525) i Hunter; w Rossoszu: Triń Trawa (XIII, 405), Tik-Tak (XIII, 405), Mahomet, Woltyżer i Zuch. Adres: Rossosze, poczta Lipowiec E. Mazaraki; telegraf — Lipowiec — stacya. Konie oglądać można w m. Rossosze o 2 wiorsty od stacyi Lipowiec K. P. Z. 6-10167-9

Kotwicowy Stomakal F. Ad. Richter i S-ka

Najlepszy środek przeciw rozwolnieniu, bólowi żołądka, choleryny, dezynteryi, złemu trawieniu, ostrym bólom w kiszkach. Poleca się przeważnie dla miejscowości nie posiadającej pomocy lekarskiej. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych, oraz w głównym składzie F. Ad. Richter i S-ka Petersburg, ul. Mikołajowska Nr 16. Wysyłamy za zaliczką pocztową na pierwsze żądanie. Reprezentant na gub. Kijowską **A. Trepte** Kuźnieczna 57. 24-4026 11

Wielka sprzedaż Resztek

jedwabnych, wełnianych, sukiennych, bawełnianych towarów

W sklepie towarów bławatnych i sukiennych byłych pracowników firmy

A. W. Berestowski

W. Sumiec i N. Lusin Plac Kreszczaticki (Dumski) 2/16 d. Szlachecki obok sklepu Mazczenko i Dergaczenko. **CENY NIZKIE.** 10290—4

„Drukarnia Polska“

w Kijowie, Prorezna 9. Tel. 1672.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Kamieniec-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowskiego“** przyjmują: **p. Prusinowska (Skład fotograficzny) i „Księgarnia Polska“ p. Wysockiej.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.